Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 48 Lwów, czwartek 1 marca 1934 Rok XVII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . . . 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Bezrobocze przedwiośnie

Nasz sprawozdawca lokalny zachwycał się wczoraj przedwiośniem, jakie od kilku dni mamy. Jako optymista — niewiadomo, z jakiego powodu — nie martwi się nawet zbytnio możliwością powrotu mrozów i śniegów — jak tysiące innych ludzi cieszy się tem, co przyroda daje: słońcem i ciepłemi podmuchami.

Jest przedwiośnie, ale dziwne i — powiedzmy odrazu — nieszczęśliwe. Jeżeli w tych dniach, biorąc w rachubę ostatni tydzień, w których naprawdę zapomniało się już, że to przecież jeszcze luty, bezrobocie wzrosło o 3.242 ludzi, to zaiste należy się dziwić, że zachodzi taka kolosalna różnica między zewnętrznemi objawami w naturze, a wewnętrznemi nieszczęściami rządzonej przez nią ludzkości — choćby na polskiej ziemi.

Aby użyć popularnego wyrażenia: najstarsi ludzie nie pamiętają, aby kiedykolwiek — 10 lat bezrobocia trwają dłużej niż 50 lat dobrych — o tej porze, przy takiej aurze, jaką ta zima nas obdarzyła, bezrobocie było tak wielkie i aby jeszcze u schyłku zimy hak rosło. Co za szalony skok: 372 tysiące bezrobotnych z końcem marca 1931, a okrągło 410 tysięcy z końcem lutego 1934! Jeżeli przejdziemy wszystkie, jakie mamy pod ręką, daty statystyczne od r. 1925, nie spotkamy się z taką liczbą, jaką obecnie rejestruje się widocznie albo jako dopust boży, z którym walczyć nie można, albo jako rzecz zupełnie naturalną, z którą walczyć nie potrzeba, bo sama przejdzie.

U nas — to należy przyznać — nie biorą tej nieszczęśliwej sprawy tak lekko; ani jej nie lekceważą, ani nie czekają na zmiłowanie, przeciwnie, a jakże, walczą z nią i to po kilka razy wkażdym tygodniu. Ale jak walczą? Każdą walkę ocenia się wedle jej wyniku, po mniejszem lub większem zwycięstwie czy po klęsce. U nas walczący czy nawołujący innych do walki o zwycięstwie całkowitem nie marzą; o połowie zwycięstwa mówią tylko półgębkiem, o klęsce nie chcą myśleć. A ta tymczasem już jest i to w rozmiarach przewyższających najbardziej pesymistyczne przewidywania.

Gdy przed dwoma laty utworzono fundusz pracy, sanacja trąbiła: koniec bezrobocia. Gdy przed jakimś rokiem wzmocniono fundusz pracy funduszem inwestycyjnym, ta sama sanacja wołała: teraz już napewno koniec. Rzeczywiście był koniec — złudzeniom, że z tej strony może być jakaś skuteczna walka z bezrobociem poza rzucaniem się jak ryba do wody. Co z tych i innych funduszów, co z wstawienia do budżetu pieniędzy na inwestycje, co z okólników i konferencyj, kiedy wszystkiemu temu stoi na przeszkodzie jedna, ale ważna drobnostka: brak pieniędzy! Fundusz pracy zeskromniał, zeszedł z maksymalnej sumy 100 milj. do 80, a w rzeczywistości będzie w stanie operować połową; o sprzedaży bonów inwestycyjnych, o której przedtem ciągle rozpisywano się, teraz ucichło; roboty z budżetu inwestycyjnego — czy minister skarbu jest prorokiem, aby był w stanie przewidzieć, jak się zacznie nowy rok budżetowy 1 kwietnia, t. j. czy nie będzie musiał zaaplikować oszczędności, najłatwiejszych w preliminowanych inwestycjach? Nie bez kozery upiera się przecież sanacja przy twierdzeniu, że budżet to pełnomocnictwo, które może, ale nie musi być wykonane.

Przedwiośnie — jak dla kogo. Może dla emerytów, którym słońce musi zastąpić niedożywienie wskutek ciągłego zmniejszenia poborów, ale nie dla klasy robotniczej w Polsce, dla której lepsza pora roku nie oznacza wcale lepszego jutra, nawet nadziei na lepsze.

B. poseł Mastek ciężko chory

Dowiadujemy się, że przebywający w więzieniu mokotowskiem więzień brzeski b. poseł Mastek jest ciężko chory. Jak wiadomo, tow. Mastek cierpi na cukrzycę; pobyt w więzieniu przyczynił się do tak znacznego pogorszenia stanu zdrowia, że obecnie zachodzi poważna obawa nawet o życie więźnia.

—ooo—

Rekordowe tempo Senatu

Senat obraduje nad budżetem. Jak obraduje? We wtorek odbyło się posiedzenie, które trwało 2 godziny. Na tem posiedzeniu załatwiono 7 budżetów, wśród nich tak obszerny, jak budżet ministerstwa spraw wojskowych. Nic dziwnego, że wobec takiej sprawności spodziewają się, że Senat nie wykorzysta ani w części należnych mu jeszcze dni do 15 marca, lecz załatwi się wcześniej tak, że — nie będzie już miał nic więcej do roboty.

Nie można się dziwić, że ten Senat przy tym swoim składzie dostarcza takich rekordów. Obradowała przedtem jego komisja skarbowo-budżetowa nad częściami budżetu, jak wychodziły z sejmowej komisji budżetowej. W wyniku tych obrad, które są miarodajne dla plenum, tak gruntownie przestudjowano budżet, że z wyjątkiem kilku drobnych przesunięć nic w nim nie uległo zmianie. Bo i poco się natężać? W Senacie jeszcze lepiej niż w Sejmie zdają sobie sprawę, że takie czy inne cyfry nie wpłyną na wykonanie budżetu, które z reguły odbiega daleko od uchwały. Papier jest cierpliwy, ale życie niewiele liczy się z tem, co na nim napisano.

W każdym razie ten rekord Senatu nie jest jeszcze najwyższym wyczynem sportowym. Mieliśmy już przecież 15-minutowe posiedzenia Sejmu, dlaczego Senat miałby być gorszy? Z wieku i urzędu miałby prawo zdystansować Sejm — może mu się to uda, dyskusja budżetowa jeszcze nieukończona.

—ooo—

Dyrekcja kolejowa w Stanisławowie ma być zwinięta?

Ze Stanisławowa donoszą nam, że obiega tam pogloska, jakoby dyrekcja kolejowa w Stanisławowie miała być zwinięta i przyłączona do Lwowa. Już cały szereg wydanych zarządzeń personalnych ma poprzedzać tę zamierzoną likwidację. Jako uzasadnienie podaje ta pogłoska **względy oszczędnościowe**, a nadto jakoby stwierdzone **niewłaściwości w gospodarce kolejowej** na tym terenie.

Likwidacja ta ma pozostawać w związku z planem ogólnym reorganizacji kolejnictwa, wedle którego miałyby nastąpić **zmiany terytorjalne** w dyrekcjach kolejowych w Krakowie, Katowicach i Radomiu.

Gdyby likwidacja tej dyrekcji kolejowej rzeczywiście miała nastąpić, dla miasta Stanisławowa byłoby to prawdziwą **katastrofą** gospodarczą i kulturalną. Dyrekcja kolejowa zatrudnia wielki zastęp ludzi, którzy w życiu miasta odgrywają niepoślednią rolę, nadto z siedzibą tej władzy związane jest **istnienie wielu gałęzi przemysłu i handlu.**

Przypomnieć trzeba dawno nurtujące **zamiary zabrania** ze Stanisławowa warsztatów kolejowych, ze zwinięciem dyrekcji zamiary te napewno odżyją i wówczas zostaną napewno przeprowadzone. To wszystko byłoby katastrofą dla miasta i katastrofą dla wielu ludzi nietylko w samym Stanisławowie.

Jest charakterystyczne, że im więcej jakaś część kraju manifestuje swą wiernopoddańczość wobec sanacji, tem więcej w polityce państwowej jest lekceważona. To odnosi się do całej połaci kresowej na wschodzie. A województwo stanisławowskie jest wybitnie sanacyjne, wszyscy jego „politycy" politykują tylko na rozkaz.

Podobnie jest zresztą we Lwowie, Tarnopolu, czy na Wołyniu. I wszędzie skutki są jednakowe. Zamrażanie wszelkiego życia.

Możeby jednak w tym wypadku pp. **Chowaniec**, czy **Seidler** nie byli tylko figurantami. Chodzi tu o egzystencję miasta i całej połaci kraju.

Słuchać i płacić — rządzić mają inni

Działo się na małym terenie i przy małoważnej sprawie, ale jest to wydarzenie charakterystyczne dla naszych stosunków i zresztą ma zastosowanie wszędzie. Na zgromadzeniu przedwyborczem w Dąbrowie Górniczej zebrani rzemieślnicy, kupcy i t. d. podnosili swoje żale, skarżyli się na ciężkie położenie, wysokie podatki i t. d. Na te skargi przewodniczący — niewątpliwie sanator — zareagował następującemi słowami:

— Jesteście od tego, aby płacić i słuchać, a nie rządzić. Te sprawy należą do kogo innego.

Prawdę powiedział ów przewodniczący. Obywatele są od tego, aby płacić i słuchać, rządzić zaś mają inni. Jaki głos mają teraz obywatele nietylko zresztą na terenie gminnym, ale w całem państwie? Kto się ich pyta o zdanie, gdy nakłada się coraz nowe ciężary, których wynikiem kto inny rozporządza? Ci obywatele, którzy dopiero teraz zorjentowali się i nieśmiało skarżą się, nie mogą mieć do nikogo pretensji, tylko do siebie samych. Jak sobie pościelili, tak śpią. W r. 1930 głosowali „z zapałem" na jedynkę, teraz ona — tak się to mówi — rządzi, a tamci to bydło wyborcze. Czy przy następnych wyborach powtórzy się ta historja?

„Gniew jest wielką siłą...“

Mowa senacka tow. Doroty Kłuszyńskiej

Mowę, wygłoszoną w poniedziałek w Senacie przez tow. D. *Kłuszyńską* pod czas debaty generalnej nad budżetem podajemy w brzmieniu dosłownem według stenogramu.

Red.

Dyskusja ma charakter zdecydowanie polityczny, a właściwy urzędowy temat dyskusji, t. j. **budżet, prawie znikł.** Cyfrowa strona budżetu niewiele obchodzi członków tej Izby.

POŁOŻENIE GOSPODARCZE.

P. Minister Skarbu wyda tyle setek miljonów, ile przyniosą do kas skarbowych najważniejsi funkcjonarjusze państwowi — to jest **egzekutorzy.** Poza tą sumą oczywiście niczego dokonać nie można. Gdyby można było kryzys wyrzucić precz większością głosów B. B. W. R., to byście to panowie byli dawno uczynili. Macie „murowaną" większość w Sejmie i w Senacie, wystarczyłoby na dany znak wstać, głosować; ale budżet można uchwalić taką czy inną większością, jednakże kryzysu w ten sposób nie usunie się. Tu nawet rozkaz marszałkowski nic nie pomoże: kryzys kpi ze wszystkich rozkazów. Senat patrzy na budżet przez reflektory, nastawione przez zręcznych zresztą aranżerów, na różowo. I panowie chcą, ażeby obywatele tego państwa wierzyli różowym reflektorom? Rzeczywista rzeczywistość musi budzić grozę w każdym człowieku, który **ma poczucie odpowiedzialności.**

Od roku 1928 wytwórczość spadła o 48 proc. Rzecz jasna, że równolegle ze spadkiem wytwórczości spadła możność zatrudniania ludzi, z 19 miljonów przepracowanych godzin spadliśmy na 12 miljonów. "Nożyce" stały się w Polsce poprostu przysłowiowe. Niema takiego mówcy, któryby nie musiał użyć tego wyrażenia „nożyce". Ale tych nożyc także nie można zamknąć żadną większością głosów, bo działają tu inne siły od panów w dużej mierze niezależne.

Jeżeli sobie ktokolwiek będzie wyobrażał, że ludność w Polsce dlatego, że zachowuje się spokojnie, nie zdaje sobie sprawy z sytuacji, to jest także w błędzie. I dlatego ja osobiście nie dziwię się, że p. Minister Skarbu, czy inni ministrowie wchodzą na trybunę i przemawiają „uspakajająco". Robią to tak samo referenci budżetu w Sejmie i w Senacie. Jest rzeczą dość ważną, ażeby panowie między sobą uzgodnili, czy mówią o „**dnie kryzysu**", czy też o „**stabilizacji kryzysu**", bo jedni mówią tak a inni inaczej. Skoro się **stabilizuje** kryzys, to przecież **niema poprawy.** I dlatego te jaskółki, te gołębice, które panowie wypuszczają ze swych klatek, a które mają obwieścić światu poprawę sytuacji, one **niczego nie obwieszczają.**

Jak wygląda to „polepszenie" w **cyfrach.** W miesiącu styczniu deficyt wynosił 37 miljonów, największy deficyt w ciągu 30 miesięcy deficytowych, przy 17 miljonach mniej wpływu do kas skarbowych. Czy to także się nazywa „polepszenie"?

SYTUACJA WSI.

Kiedy uchwalano reformę rolną, koło tej reformy szły słuchy: *bolszewicka reforma rolna.* Wtenczas jeszcze w Polsce lękano się bolszewików. Dziś Minister Spraw Zagranicznych jedzie do tych groźnych przed 10 laty bolszewików, pije z nimi z jednego kielicha, może nawet „bruderschaft", jeżeli bolszewicy chcieli (nie wiem, czy chcieli). A jak wygląda sytuacja najliczniejszej warstwy społecznej w Polsce?

Oto 3.369.000 t. zn. 70 proc. ogółu gospodarstw karłowatych siedzi na 8 miljonach ha gruntów, a 13 tysięcy majątków obszarniczych siedzi na 10 miljonach ha. A w budżecie jest bardzo... „wielka" suma wstawiona przez Pana Ministra Rolnictwa — 1 miljon zł. na... *przebudowę ustroju rolnego.* Cudotwórca, który za jeden miljon potrafi przebudować cały ustrój rolny w Polsce! Jeżeli Pan tego dokona, panie ministrze, to pierwsza składam Panu gratulacje. Tymczasem parcelanci, którzy mieli to nieszczęście, że kupili ziemię z tytułu reformy rolnej, na każdem ha mają po 1.300 zł. długu. Chciałabym widzieć, kiedy będą oni w stanie ten dług zapłacić? Oni tego długu nie zapłacą, bo przyjdą inni ludzie, przyjdą inne czasy, i takich długów nie potrzeba będzie płacić. Ale na fundusze dyspozycyjne, począwszy od 60.000 zł. dla Pana Prezydenta, a skończywszy na 60.000 dla Pana Ministra Skarbu, poprzez 8.000.000 dla M. S. W., 6 miljonów dla Ministerjum Spraw Wewnętrznych i t. d. Polska wyda prawie 24 miljony. Naczelne hasło — równowaga! Pewnie, że każdego człowieka równowaga ma wielką wartość i w budżecie też ma wielką wartość. Po wyborach brzeskich, kiedy Panowie wmaszerowaliście do obydwóch Izb w sile imponującej rozpoczęła się Wasza pełna gospodarka, która w rezultacie przedstawia się w ten sposób: rok 1931-32 — 225 miljonów deficytu, 1932-33 — 312 miljonów deficytu, 1933-34 — 200 miljonów, 1934-35 — 223 miljony deficytu faktycznego, razem *okrągły miljardzik.* Nie można powiedzieć, żeby to była mała sumka! Można to nazwać „radosną twórczością" *robienia deficytu!* A skąd fundusze na pokrycie tego deficytu? Z dawnych nadwyżek — 300 miljonów, z pożyczki, którą się nazywa „narodową", a my ją nazywamy „dobrowolno - przymusową", bezprocentowe akcje Banku Polskiego.

I w ten sposób łata się ten budżet.

SPOŻYCIE.

A jak w tym „kraju szczęśliwości wygląda *spożycie?* Otóż, spożycie węgla spadło o 20 procent od roku 1930, nafty o 15 proc., a spożycie chleba i bułek o jakieś 25 do 30 proc. Zapałek w 1931 roku wyprodukowano jeszcze 112 tys. skrzyń a w roku 1933 już tylko 94 tys. skrzyń. Monopol Tytoniowy przyniósł w ciągu dwuch lat 195 milj. złotych mniej, to znaczy o 30 procent mniej.

BEZROBOCIE.

P. minister **Klarner** na Komisji Senackiej, kiedy omawiano Fundusz Pracy, zaryzykował twierdzenie, że liczba bezrobotnych, która w tej chwili wynosi 409.000, że ta niesłychanie wysoka cyfra powstała z tego, że ludzie rejestrują się **równocześnie w kilku** urzędach pracy— tak, jak gdyby na tych bezrobotnych limuzyny czekały i rozwoziły ich po kraju z jednego miejsca na drugie, by rejestrowali się we wszystkich urzędach pracy!

Owe czterysta kilka tysięcy bezrobotnych — jest to cyfra dowolna. Jestem głęboko przekonana, że cyfra bezrobotnych sięga w Polsce — nawet tych, którzy wchodzą w tej chwili w rachubę, jako rejestrowani — pięciuset tysięcy. Gdyby każdy bezrobotny miał tylko jedną osobę na utrzymaniu, a w Polsce wiadomo, że w rodzinie bywa po pięcioro czy sześcioro dzieci, to cyfra ta już sięga miljona. A jeżeli wezmiemy wieś to nie będzie żadnej przesady, jeżeli powiem, że najmniej pięć miljonów ludzi na wsi niema możności życia.

USTAWY ANTYROBOTNICZE.

W wielkich instytucjach, które się nazywają w tej chwili „ubezpieczalniami" siedzą ludzie, którzy głowią się, ażeby **nie dać,** nie ażeby przyjść z pomocą, lecz ażeby nie dać tym ludziom, którzy potrzebują pomocy, ażeby wykombinować takie przepisy i obwarować je takiemi dziesięcioma paragrafami by tego człowieka, który potrzebuje pomocy, nie dopuścić do niej. Wczoraj czytałam **„Kurjer Krakowski".** Widzę tytuł **„Dom warjatów".** W Polsce jest dość warjatów. Jeszcze jeden dom warjatów? Nie, „Domy warjatów" to — **ubezpieczalnie,** i to pismo „sanacyjne" kwalifikuje w ten sposób całą „ustawę scaleniową", którą myśmy tutaj zwalczali wszystkiemi stojącemi nam do dyspozycji środkami, a którą panowie byli łaskawi uchwalić na komendę, jak zawsze.

Dzisiejsze ubezpieczalnie — to się już nie nazywa Kasy Chorych — cisza tam jest i spokój. Nie przychodzą dziś i nie stoją w ogonkach ubezpieczeni. Każdy musi przynieść 10, 20 lub 30 groszy. Naturalnie, w tej Izbie, w tym zespole cyfry 10, 20 lub 30 groszy, to nie robi żadnego wrażenia. Ale gdyby kazało się płacić do instytucji tysiąc złotych, ciekawam, jakie mielibyście miny. Bo właśnie dla tych biedaków tam ubezpieczonych 10, 20 groszy odpowiada tysiącowi złotych niejednemu z bogatych ludzi. Nie przychodzą, bo nie są w stanie zapłacić tych 10 groszy. **(Głos na ławach B. B.:** Pani nas stanowczo przecenia). Ja was bardzo wysoko cenię, nie protestujcie panowie przeciw temu.

Przy rozrachunkach między dawnemi Kasami Chorych i ubezpieczalniami okazało się, że przemysłowcy zalegają 125 miljonów, a z tych 125 miljonów, 50 miljonów jest zabranych robotnikom przy wypłacie i **nie doprowadzonych** do Kas Chorych. Chciałabym usłyszeć z ust p. Ministra Sprawiedliwości, że **znajdzie się w Polsce prokurator, który tych panów, mających odwagę chować robotnicze pieniądze do kieszeni, pociągnie do odpowiedzialności nie politycznej, tylko zwyczajnej karnej za przywłaszczenie pieniędzy, które nie były ich własnością.**

PLAN INWESTYCYJNY.

W tej chwili szermuje się wielkiem słowem: **„Fundusz Pracy".** „Fundusz Pracy" ma być tym cudownym lekiem na wszystkie ciężkie choroby, jakie w tej chwili przechodzi świat robotniczy w Polsce. **„Robotnik"** zatytułował odprawę, która była w Prezydjum Rady Ministrów dla dziennikarzy, jako **„zapowiedzi".** Wiadomo, kiedy ma być wesele, muszą być trzy razy zapowiedzi, ale zdarza się, że oblubieniec ucieka z kobierca ślubnego i nie dochodzi do ślubu. Mam wrażenie, że i z tych „zapowiedzi" tego wszystkiego, co panowie mówią, może nie być nic; 300 miljonów — to są pieniądze wyłuskane ze wszystkich budżetów. To nie są pieniądze „Funduszu Pracy". Ze wszystkich funduszów wyłuskano 300 miljonów i to ma iść na zatrudnienie robotników **na wielką skalę** we wszystkich działach! Ten medal ma drugą stronę. Stopa zarobków Funduszu Pracy, to 3 względnie 4 złote, a na dalszej prowincji 2.5 zł. Jeżeli zatrudni się w Polsce 100.000 (nie wierzę w liczbę 200.000), z takiemi zarobkami, to panowie chyba zrozumieją, w jakim stopniu będzie obniżony rynek zarobkowy w Polsce. Będziemy świadkami wielkich walk i strajków w obronie dotychczasowego stanu zarobków. „Fundusz Pracy" organizuje także obozy pracy. P. sen. **Iwanowski** nawet z łezką w oku mówił o obozach pracy, o tych młodzieńcach i jaką to będą mieli opiekę i jak będą wychowywani. Mam informacje, że w obozie pracy chłopcy uciekają z głodu, bo nie mają co jeść; siedzą tam, i za 50 gr. wykonywają pracę dorosłego człowieka. Panuje tam reżim wojskowy. Panowie całą Polskę chcą obrócić w jedne wielkie koszary. Z tej mąki dobrego chleba nie będzie. Ja to panom dziś przepowiadam, a mam to przekonanie, że za rok, o ile będziemy mieli możność spotkania się, bo nikt nie wie, co w niebie jest napisane, — będę mogła przypomnieć panom to przemówienie i stwierdzić, że moje przewidywania były słuszne i logiczne.

PRZESZEREGOWANIE.

Panowie tutaj powołują się na Anglję. Otóż niech i ja się powołam w tym wypadku na Anglję. W Anglji rzeczywiście bezrobocie spadło, chociaż Anglja jest krajem eksportowym o zupełnie innej strukturze społecznej aniżeli Polska. Tam bezrobocie spadło o pół miljona w przeciągu jednego roku, w stosunku do ogólnej **liczby** bezrobotnych o 17 proc. W uchwalonej w Anglji ustawie zwiększa się pobory urzędników i profesorów o 10 proc., a wiemy, jak wypadło u nas przeszeregowanie. **Jeżeli** odbiera się ludziom zarobki, rzecz oczywista, kurczy się spożycie.

Nie mam najmniejszego powodu do rozczulania się nad stanem urzędniczym, z tej prostej przyczyny, że to są wykonawcy w tej chwili woli obecnego **„reżimu".** Zresztą urzędnicy zawsze są tacy: idą za tym, kto ma władzę, Ale ja urzędnika traktuję, jako konsumenta i tylko z tego punktu widzenia ma on dla mnie w tym wypadku znaczenie.

Pan Minister Skarbu powiedział, że *nie będzie obniżki poborów.* Przyszła „Pożyczka Narodowa". Teraz przyszło przeszeregowanie, które, jeśli się nie mylę przynosi także miljon „oszczędności". A to wszystko się odbija na rynku spożywczym.

PERŁA KORONY POLSKIEJ.

Perłą w koronie polskiej nazywa się *Śląsk.* Górny Śląsk — ta perła — dzisiaj bardzo ma smętny wygląd; 120.000 bezrobotnych na Górnym Śląsku, na którym grasowali — nie mogę użyć innego wyrażenia — przedstawiciele przemysłu.

120.000 bezrobotnych na tak maleńkim kawałku ziemi, to jest **cyfra** druzgocąca, i nie można powiedzieć, by ci, **którzy** tam siedzieli i mieli pilnować, ci strażnicy, że oni spełnili swoje zadanie. Nie wolno pominąć żadnej sposobności, ażeby nie dać wyrazu temu, jak ci „strażnicy" spełnili swój obowiązek wobec społeczeństwa polskiego w stosunku do tej prowincji, o którą toczył się taki bój, jaki toczył się o Górny Śląsk.

Najciekawsze z tego wszystkiego, że dyrektorzy "Wspólnoty Interesów", którzy ścigani przez polskie władze, uciekli na drugą stronę granicy, jak słyszałam, pobierają jeszcze pensje, które się im wypłaca z polskiego Górnego Śląska na Śląsk niemiecki.

Pan senator *Głąbiński* mówił o obcych kapitalistach, którzy gospodarują w Polsce. Nie mam specjalnego nabożeństwa do polskich kapitalistów. Polski kapitalista jest takim samym wyzyskiwaczem, jak i ten obcy kapitalista. I dlatego nie z tego punktu widzenia do tej sprawy podchodzę— tylko, że obcy kapitalista cały zysk, jaki dostaje ze swoich kapitałów, wywozi zagranicę. Proszę Panów, suma kapitałów, którą właśnie ci obcy kapitaliści wywieźli zagranicę, łącznie z procentami, które płaci Państwo, samorządy i t. d., dochodzi do sumy pół miljarda rocznie. Nie jest to suma obojętna, którąby nie miała żadnego znaczenia w życiu gospodarczem kraju.

WYCHOWANIE BEZWOLNYCH ISTOT.

Naszkicowałam zgrubsza obraz polskiej rzeczywistości. Na tem tle, zdawałoby się, znajdą się **lekarze, którzy** zaczną leczyć chory **organizm, potrzebujący** gwałtownie pomocy. Jeden z dzisiejszych dygnitarzy, jeśli się nie mylę, p. prezes rady ministrów **Jędrzejewicz,** powiedział, że obywatelom nie praw potrzeba, tylko obowiązków. To też wychowuje się w Polsce nie obywateli, tylko ludzi, którzyby **umieli słuchać;** całą Polskę sfery rządzące chciałyby dziś zaludnić **bezwolnemi istotami.** Społeczeństwu nakazuje się, aby ciągle chodziło z kadzidłem. **Tego najmocniejsza głową nie wytrzyma.** Jest to szkodliwe i złe dla tych, którzy kadzą i dla tych, którym kadzą.

(Dokończenie na str. 2-ej).

(Dokończenie mowy tow. D. Kłuszyńskiej ze str. 2-ej)

Czy można się dziwić, że młodzież na progu swego życia pełna jest zwątpienia, rozpaczy, goryczy, nie widzi żadnego celu dla siebie w tym stanie rzeczy i jest zdolna wskutek tego do najstraszniejszych zbrodni.

Deptanie godności ludzkiej jest na porządku dziennym. Im kto niżej umie kark giąć, tem jest pewniejszy karjery. Na tej płaszczyźnie dopiero można zrozumieć, jak mogły w Polsce w 15 lat po odzyskaniu niepodległości powstać „sanacyjne" tezy konstytucyjne. To nie jest wypadek, że siadło 3 czy 4 ludzi w piśmie biegłych i napisało takie „tezy", bo tezy są konsekwencją tego, co się dzieje w Polsce od 1926 r.

KONSTYTUCJA.

Co to jest Konstytucja? Nie będę używała słów napuszonych, nie będę mówiła, że to jest księga praw. To jest **kawałek zapisanego papieru.** Zależnie od tego, kto jest jej stróżem, tak jest wykonywana. Przysięga na Konstytucję? Żadna asekuracja. **Widzieliśmy, jak przysięgano na Konstytucję i łamano ją.**

Od wewnętrznego ustosunkowania się sił zależy, jak wygląda ten kawałek zapisanego papieru. Dlatego nie przywiązuję tak wielkiej wagi do tego, jaką konstytucję w danych warunkach dane środowisko uchwali. Jeżeli jest dobra konstytucja, a są źli stróże, to z tej Konstytucji może nic nie wyjść. Jeżeli zaś jest Konstytucja nawet zła, to przedewszystkiem można ją zmienić, a powtóre zależy, kto ją wykonywa.

Dawanie najwyższej władzy takiej, jakiej żaden król, cesarz i „ubóstwiany monarcha" nie miał, prezydentowi w Polsce, jest wynikiem słabości dzisiejszych stosunków. **Ludzie nie mają wiary w siebie i dlatego szukają „wodza", któryby im przewodził. Ślepym zawsze trzeba prócz kija także przewodnika.**

BEZPRAWIE POD MASKĄ PRAWA

W Polsce precedensy nabrały pewnego posmaku. Jeżeli mi wolno było raz, chociaż nie mam prawa, to mi wolno także jutro, chociaż dalej tego prawa nie mam. Są specjalne precedensy, które się nazywają prawno - państwowemi.

W Polsce wszystko się odbywa dla optyki. Przeprowadza się wybory do Sejmu, Senatu i samorządu, uchwala się ustawy „większością głosów", „praworządność" w stu procentach. *Ale przecież panowie nie będziecie wymagali, ażeby ludzie, którzy krytycznie ustosunkowują się do tych zagadnień, uważali to, co się dzieje w Polsce, za praworządne.* Dzisiaj w całym świecie w maskach cnoty i prawa przechadza się bezprawie. Dzisiaj bezprawie rządzi ogromną częścią Europy. Nazywa to się *faszyzmem.*

Godłem faszyzmu są rózgi i topór i pod tym godłem rózeg i toporu ma być ludzkość zbawiona! Nie, Panowie. *Nie wierzę, ażeby rózgą i toporem można było wyprowadzić ludzkość z tej ciasnej ulicy, w której się dziś znalazła.*

PAKT Z NIEMCAMI.

Polska w tej chwili znalazła się w orbicie faszyzmu i dyktatury. Zawiera sojusze i pakty o nieagresji na lewo i na prawo. Zawiera sojusz z Sowietami, a potem powiada: „djabłu ogarek także", więc zawiera i z Niemcami, a potem obrażają się Sowiety.

Marszałek: Proszę poważnie mówić o paktach. Wyrażenie się „djabeł" jest nieodpowiednie i nie na miejscu i nie stoi na poziomie tej Wysokiej Izby. Proszę kontynuować swe przemówienie.

Tow. **Kłuszyńska:** Ten pakt zawarty z Niemcami jest paktem, który musi budzić bardzo poważne zastrzeżenia.

Nikt nie posądzi mnie, ani mego obozu o to, ażebyśmy chcieli wojny, a jednak każdy rozumie, że temu najnowszemu polskiemu sprzymierzeńcowi, kanclerzowi **Hitlerowi**, w skórze jagnięcia jest bardzo nie do twarzy. Nikt nie uwierzy, ażeby Niemcy **Hitlera** ten okres dziesięcioletni „pokoju" na papierze nie wyzyskali do tego, ażeby wzmocnić swe siły i przeprowadzić dalsze dzieło ekspansji. Tymczasem chodzenie w orbicie faszyzmu musi wywołać bardzo poważny sprzeciw wszystkich obywateli, którzy swojego karku nie mają chęci ugiąć.

O CO WALCZYLI SOCJALIŚCI AUSTRJACCY?

Ofiarą faszyzmu padła w tej chwili klasa robotnicza Austrji. Można się odnosić do zagadnienia Socjalizmu tak albo inaczej, ale każdy musi przyznać, że podporą, podstawą niepodległości Austrji byli socjaliści. Byli to rycerze niezłomni, którzy walczyli o niepodległość swego kraju. Na obce dyktando z zagranicy wytoczono armaty, zburzono dwunastoletni dorobek gospodarczy i kulturalny Wiednia, mordowano kobiety i dzieci, a wszystko pod hasłem „chrześcijaństwa".

Jeżeli zaś mówię o socjalistach austrjackich, to nie dlatego, żeby wzbudzić dla nich współczucie. Walczyli z godnością i odwagą o swoje przekonania i o pracę swego życia. Ale dlatego mówię, żeby wszędzie, gdzie te słowa dojdą, klasa robotnicza wiedziała, że armatę wytacza się nietylko przeciw obcemu wrogowi, ale przeciw własnemu obywatelowi, przeciw „wrogowi wewnętrznemu", jak to się mówi nieraz, jeżeli zajdzie okoliczność, jak w Austrji.

Okrucieństwo, jakiego świadkami byliśmy w Wiedniu, jest dowodem tylko, że ci, którzy się tem okrucieństwem posługiwali, to są ludzie mali i słabi. Człowiek wielki, człowiek silny nie ucieka się do okrucieństwa.

SPRAWA ŁUCKA.

Jeżeli mówię o okrucieństwie, nie mogę pominąć milczeniem tego, co się w tej chwili dzieje także i na ziemiach polskich. **Mam na myśli proces, który się w tej chwili toczy w Łucku.** Tow. **Kopciński** przed dwoma laty z tej trybuny odczytał to wszystko, co napisało o wypadkach łuckich pismo „sanacyjne", jeżeli się nie mylę „Przełom". Ówczesny minister spraw wewnętrznych, p. generał **Składkowski**, odpowiedział: „Rozpędziłem całe to towarzystwo tych, którzy prowadzili to śledztwo". Trzy i pół roku upłynęło zanim nareszcie tych nieszczęśliwców, zmaltretowanych w nieprawdopodobny sposób, doprowadzono przed oblicze sędziowskie. I czegoż jesteśmy świadkami? Znowu nieprawdopodobnego okrucieństwa. Stu policjantów z pałkami stało na sali i robiło „porządek", kiedy ci ludzie opowiadali o swoich strasznych, zupełnie nieludzkich, przejściach, które przeżyli w okresie śledztwa.

WIĘŹNIOWIE POLITYCZNI.

W Polsce w więzieniach siedzi obecnie 46,000 ludzi. Najmniej drugie tyle są to więźniowie w śledztwie. Jeżeli do tego dodamy więźniów wojskowych, to mamy 100 tysięcy obywateli, którzy są w tej chwili w kolizji z obowiązującem prawem. **(Przerywania).** Pan senator powiada, że to nie jest dużo? Ja uważam, że to bardzo dużo. P. minister sprawiedliwości jednem pociągnięciem pióra powiedział: Niema więźniów politycznych, są tylko więźniowie. Jednakowo też traktuje się wszystkich w więzieniach, chociaż między więźniem politycznym, a więźniem przestępcą kryminalnym jest olbrzymia różnica. **W krajach bowiem, w których niema wolności, w więzieniach siedzą najlepsi obywatele. W dzisiejszych sferach rządzących jest dużo takich, którzy siedzieli w więzieniach i byli traktowani jako więźniowie polityczni.** Nikt ich nie zrównał z mordercami i podpalaczami i tego nie wolno było w Polsce także uczynić, chociażby ze względu na wspomnienia na przeżycia tych ludzi.

GRZECH ŚMIERTELNY.

Panowie stoją na stanowisku: „Po nas niech będzie potop". Nie, panowie, po nas co będzie — my tego nie wiemy. **Ale jest obowiązkiem tych, którzy rządzą, tych, którzy mają władzę, wytworzyć w kraju możliwości życia i egzystencji dla najszerszych warstw społeczeństwa, nietylko dla „elity".** Skąd się wzięło to słowo „elita"? Za to, że ktoś walczył, za to, że ktoś poniósł ofiarę, za to nie należy go jeszcze złotem obsypywać. A gdyby nawet, to nie należy się to wyłącznie 15 — 20,000 wybranych, lecz należy dać swobodę obywatelom wszystkim, którzy tęsknili, żyli czemś i walczyli. Zdegenerowaliście ogromną masę obywateli, i powiedzieliście im, że są obywatelami 2, 3 i 4 klasy. To jest wasz grzech śmiertelny, od którego niema odpuszczenia.

GNIEW JEST WIELKĄ SIŁĄ.

To jest grzech, ciężki grzech, niesłychany, którego się nie zapomina i którego się z pewnością nie zapomni.

Kiedy patrzę na tę grupę ludzi, którzy mieli młodość „chmurną i górną", kiedy żyli rzeczywiście ideałami, to zdaje mi się tak, jakby oni stali dziś nad własną trumną, w której schowali wszystko, co było w nich najlepsze, i teraz, aby zagłuszyć sumienie, które jest w każdym człowieku, udają, że są silni, mocni, nieomal mocarze. To jest słabość, a nie wielkość.

W dyskusji budżetowej trudno nie dać wyrazu temu wszystkiemu, co nurtuje duszę każdego z nas. Trzeba i należy powiedzieć, jak my oceniamy dzisiejszą sytuację. **Oceniamy ją jako niesłychanie groźną. Uważamy, że w tej chwili społeczeństwo polskie jest doprowadzone do stanu, którego ludzie nie są w stanie wytrzymać.** Nie chcę nikogo straszyć — **panowie macie armaty do swojej dyspozycji.** Zdawałoby się, że jesteśmy bezsilni. Nie, panowie!

Gniew jest wielką siłą, a słuszny gniew wcześniej czy później znajdzie swoje zadośćuczynienie. Klasa robotnicza nie pozwoli się zepchnąć na brzeg, na margines życia publicznego. **Nie stoję przed wami w charakterze dopraszającej się, nie pukam do niczyich drzwi. Wierzę, że klasa robotnicza znajdzie siłę, ażeby sobie te drzwi, jakie się przed nią zamyka, sama otworzyć.** (Oklaski na lewicy).

Międzynarodowy sport robotniczy w roku 1933

Rok 1933 był rokiem ataku na socjalistyczny ruch, stąd także na sport robotniczy. *Hitler* zrabował najwyższe wartości kulturalne. Najsilniejsza organizacja została zniszczona. Miljony członków niemieckich sportowców straciła międzynarodówka sportowa. *Hitler* zapomniał o tem, że właśnie socjalistyczne organizacje sportowe w Niemczech pierwsze rzuciły pomost porozumienia z innymi narodami tuż po wojnie.

Pomimo szykan i teroru *sport robotniczy rozwijał się pomyślnie w całym szeregu państw.*

Zarządzony przez Międzynarodówkę *światowy dzień sportu robotniczego stał się we wszystkich krajach wielką propagandą sportowo - polityczną przeciwko faszyzmowi.*

Masowe imprezy sportowe wszędzie się udawały. Dziesiątki tysięcy sportowców demonstrowało i przysięgało wierność ideałom sportowej międzynarodówki socjalistycznej.

Rozgrywano w dalszym ciągu mistrzostwa europejskie. Brały w nich udział: *Austrja, Polska, Belgja, Francja, Holandja, Łotwa, Szwajcarja, Finlandja, Danja, Norwegja, Węgry* i *Czechosłowacja.*

W roku 1934 zapadną rozstrzygnięcia.

Północne państwa były aktywne specjalnie *w lekkiej atletyce.* W tych konkurencjach *Norwedzy* okazali się największymi konkurentami *Finów.* Należy podkreślić dobry rozwój lekkiej atletyki w *Danji.*

Kolarstwo koncentrowało się przedewszystkiem w *Austrji, Belgji, Francji* i *Czechosłowacji*, przyczem biegi uliczne cieszyły się powodzeniem.

Sport motocyklowy również silnie się wzmógł.

Piłka ręczna nieco osłabła. Stało się to skutkiem odpadnięcia Niemiec. Natomiast inne gry ruchowe wzrosły na sile. Szczególnie *siatkówka.*

Gry szachowe były przedmiotem kilku międzynarodowych turniejów.

Sport zimowy cieszył się popularnością zwłaszcza nad granicą górską. *Hokej* zyskał wielu nowych zwolenników. *Jazda na nartach* stała się ulubionym sportem. W najbliższym czasie stanie się ona sportem masowym dla klasy robotniczej. Kilka związków zorganizowało specjalne zawody narciarskie.

Ciężka atletyka była bardzo aktywna. Nie tylko w północnych krajach, ale także w Austrji i na Węgrzech rozegrano zawody zapaśnicze.

Wyjazd austrjackich pływaków do Belgji, Francji i Holandji ożywił sport pływacki w tych krajach.

Gimnastycy zorganizowali w Pradze turniej trzech państw: Czechosłowacja, Niemcy i Szwajcarja. *Tutaj Niemcy uzyskali ostatnie zwycięstwo.* Rewanż między Niemcami a Szwajcarami, jaki się miał odbyć w Lipsku, został policyjnie zabroniony.

W imię solidarności z towarzyszami Austrji

Otrzymaliśmy list następujący. *Red.*

W wyniku klęski naszych towarzyszy w Austrji **setki dzieci pozostały sierotami.**

Sierotom tym grozi głód i nędza i co jeszcze straszniejsza — filantropja chrześcijańskich morderców i wychowanie w duchu faszystowskim.

Powodowani moralnym obowiązkiem międzynarodowej solidarności proletarjatu, oświadczamy niniejszem, iż **przyjmiemy na wychowanie sierotę chłopca, bez różnicy wieku, narodowości i wyznania.**

Przyrzekamy uroczyście, iż dziecko to, jako drogocenny depozyt, wychowamy w duchu szczerego socjalizmu i wespół z naszemi dziećmi przygotujemy do walki o Socjalizm.

Zgadzamy się na kontrolę wychowania przez władze partyjne austrjackiej Socjalnej Demokracji, względnie przez władze PPS.

Równocześnie wzywamy wszystkich członków Polskiej Partji Socjalistycznej, których warunki materjalne na to pozwalają, by również spełnili swój obowiązek solidarności wobec międzynarodowego Socjalizmu.

Z socjalistycznem pozdrowieniem

MARJA ŻBIKOWSKA,
ANTONI ŻBIKOWSKI.

Tomaszów Lubelski, ul. Lwowska 49.

Konająca do więzienia

NA·TOW. ADELAJDĘ POPP CZEKA W SZPITALU POLICJA

Siepacze Dollfussa mają już za mało dobijania rannych w walce; zaczynają sięgać po konających, którzy w ostatnich walkach nie brali żadnego udziału. W tych dniach do szpitala miejskiego w Wiedniu, w którym leży ciężko chora na raka tow. **Adelajda Poppowa**, była generalna sekretarka Międzynarodówki Socjalistycznej dla spraw organizacji kobiet (znana wielu towarzyszom polskim jeszcze jako Dworzakówna, autorka znanych starszej generacji socjalistów „Wspomnień młodej robotnicy"), przybyła policja z **nakazem uwięzienia chorej**, żądając natychmiastowego jej wydania.

Lekarz naczelny **odmówił** stanowczo wydania **tow.** Poppowej, znajdującej się w bardzo ciężkim stanie, motywując swoją odmowę tem, że założono jej właśnie kapsułkę radową. Po dłuższych pertraktacjach zgodził się „chrześcijański" rząd pozostawić tow. Poppową narazie w szpitalu na słowo honoru naczelnego lekarza, że gdy kapsułka radowa zostanie zdjęta zawiadomi o tem natychmiast dyżurujących w przedsionku policjantów, którzy wtenczas **natychmiast przewiozą chorą staruszkę do więzienia.**

Zaznaczyć należy, że tow. Poppowa jest **od dłuższego czasu obłożnie chora**, a od wszelkiej pracy partyjnej **musiała się usunąć już przed 2 laty** wobec objawów straszliwej choroby, uniemożliwiającej jej jakąkolwiek działalność publiczną, tak że w „buncie" **nie mogła** mieć najmniejszego udziału. **Jedyną** jej „zbrodnią" jest to, że jest **socjalistką.**

Pozatem jest **już** skazana na śmierć przez chorobę, gdyż w 66-ym roku życia rak jest zawsze śmiertelny. **Jedynym** celem aresztowania jej może być **zatrucie jej ostatnich chwil.** Kapitalistyczni sadyści nie mogą się pogodzić z myślą, że nad łożem sędziwej bojownicy proletarjatu mogłaby się w godzinie jej śmierci pochylić jakaś życzliwa, choćby obca, twarz. Niech umiera wśród katów!

Bezsensowne to okrucieństwo niewątpliwie uzyska równie serdeczne błogosławieństwo papieża, jak i masowe mordy kobiet i dzieci i wleczenie rannych na szubienicę.

—ooo—

Powrót Habsburgów?

Coraz jaśniej wyłania się, jaki cel miała sprowokowana przez Dollfussa, Feya i Starhemberga krwawa „rozgrywka" z socjalistami. Nie o to chodziło, że ta trójka pała żywiołową nienawiścią do „marksizmu" — mieli oni inne cele na oku, do których dążyli przez krew i szubienice i — wedle ostatnich doniesień — są blisko mety.

Zanosi się poprostu na powrót Habsburgów do Austrji, na objęcie przez młodocianego Ottona „tronu ojców". Każdy wiedział, że powyżsi trzej, obecni władcy Austrji, są zakapturzonymi monarchistami. Dollfuss zamanifestował to podczas zeszłorocznej uroczystości z okazji 250-letniej rocznicy odsieczy Wiednia, zjawiając się na niej w mundurze b. oficera cesarskich strzelców tyrolskich. Fey, jako b. oficer i kawaler orderu Marji Teresy, nie może przeboleć, że w republice nie może używać tytułu barona, do tego orderu przywiązanego. Starhemberg, jako arystokrata, nie ma w republice odpowiedniego pola działania, nie może, jak jego przodkowie, stać u stóp tronu i paradować w mundurze szambelańskim, zamiast w mundurze Heimwehry z kogucim ogonem.

Walka o republikę czy o monarchję w Austrji była tylko teorją, dopóki istniała potężna socjalna demokracja, która przy praktycznem przeprowadzeniu tej teorji miała ważny głos. Teraz uważają, że ta przeszkoda nie istnieje — idą więc na całego, licząc się tylko z zagranicą. Ta zawsze była i obecnie jest niezgodną co do pytania: republika czy monarchja. Decydujący głos mają Francja i Włochy z jednej, a państwa małej ententy z drugiej strony. Francja zawsze była za monarchją, widząc w niej najlepszą zaporę przeciw Anschlussowi z Niemcami. Obecnie dobrowolny Anschluss nie jest wprawdzie aktualny, natomiast niebezpieczeństwo opanowania Austrji przez Hitlera wcale nie przestało być aktualne, tembardziej teraz po usunięciu największej przeszkody: socjalistów.

Włochy też były przeciw Anschlussowi i są obecnie przeciw aneksji hitlerowskiej, z tego prostego powodu, że mimo sympatji dla faszyzmu niemieckiego wcale im nie pachnie perspektywa bezpośredniego sąsiedztwa z potężnemi Niemcami, zamiast ze słabą Austrją. Mussolini widzi też w Habsburgach rękojmię utrzymania niepodległej Austrji, tembardziej mu potrzebnej, ileże przy jej pomocy może zaszachować małą ententę, jako frankofilską w ogólności, a Jugosławję w szczególności, z którą rozgrywka leży na linji politycznej ekspansji włoskiej.

W innem położeniu jest mała ententa. Dla niej, w szczególności dla Czechosłowacji, monarchja w Austrji, po której przyjdzie kolej na Węgry, jest bezpośredniem ciężkiem zagrożeniem. Nikt nie przypuszcza, aby Habsburgowie chcieli zadowolić się małą Austrją i okrojonemi Węgrami — ich celem jest przywrócenie przedwojennej monarchji, może bez krajów rdzennie czeskich, ale i taka „skromność" oznacza dla Czechosłowacji utratę Słowaczyzny i Rusi Przykarpackiej, dla Rumunji Siedmiogrodu i Bukowiny, dla Jugosławji Chorwacji i Sławonji.

Wobec takich perspektyw nic dziwnego, że zaczynają pojawiać się alarmy wojenne. Ostatnie doniesienia, którym urzędowe źródła naturalnie przeczą, mówią o koncentracji wojsk czechosłowackich na granicy austrjackiej i odwrotnie, mówią o gorączkowych rozmowach między Pragą, Bukaresztem i Belgradem; mówią o „przesunięciach" wojskowych na granicy włoskiej — słowem, odbywają się rzeczy, przypominające żywo wypadki z przed lat 20 i grożące takiemi samemi następstwami. Jak wtedy zawierucha wyszła z Austrji, tak i teraz świat z przerażeniem wypatruje, co stamtąd spadnie na Europę w najszerszem znaczeniu, gdy wojna w środkowej Europie nie może być zlokalizowaną, zwłaszcza w epoce sojuszów, przyjaźni i — paktów o nieagresji.

PRZEGLĄD LITERACKI

—o—

Michał Rusinek: „CZŁOWIEK Z BRAMY". Gebethner i Wolff 1934

Michał Rusinek zasłynął jako autor „Burzy nad brukiem", powieści o Piotrusiu Orzeluchu, synu krakowskiej stróżki, laziku i głodomorze, który z dzikim uporem, przedsiębiorczością przebija się z powodzeniem przez życie. Wydana obecnie nowa powieść tegoż autora „Człowiek z bramy" snuje dalszy ciąg losów tego oryginalnego — na gruncie naszej współczesnej literatury — przedstawiciela polskiej odmiany self-mademan-izmu.

Piotr Orzeluch osiada więc w Gdyni i otwiera zakład fotograficzny. Doskonale jest w tej powieści zestrojony rozwój Piotra i jego przedsiębiorstwa z rozrostem Gdyni. ciekawie podpatrzona gorączka tamtejszej przedsiębiorczości, kolizje małych i dużych interesów, powolny proces dorabiania się jednostek kosztem grup. Ten proces powstawania nierówności majątkowych przedstawiony jest przez Rusinka z nieznaną u nas wnikliwością i znajomością rzeczy.

Obok tego nurtu gospodarczego — epickiego w opisie — jest w „Człowieku z bramy" inny nurt, liryczny i osobisty, nurt społecznego resentymentu. Oto Piotruś, poniewierany syn stróżki, ciężko pracował po to, aby zostać kamienicznikiem, aby mieć prawo do córki swego byłego patrona kamiecznika, w której się beznadziejnie kochał. Dorobił się, stać go już na odkupienie kamienicy, gdzie pracował, wraca więc do Krakowa, spotyka swoją Dulcyneę, ale mija ją — obojętnie! — z czułością zaś ogląda dom swego dzieciństwa, piwnicę, z której matka jego nosiła węgiel, stróżówkę, w której mieszkali i obecnych jej mieszkańców: taką samą, jak jego matka, stróżkę Marję i takiego samego, jak on niegdyś, syna jej Piotrusia. Piotr przypada do jej rąk — zrozumiał, że tu jest jego dom, od którego odejść nie powinien i nie może. Cykl wypadków zamknął się, wrócił do punktu wyjścia.

Na najżywsze pochwały zasługuje poza tem styl jędrny, żywy, trafna i wynalazcza metaforyka, ciekawa konstrukcja. Słowem, książka jest w najwyższym stopniu warta przeczytania.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Z DNIA

WIEDEŃSKA MIZZI I KRAKOWSKI BUBI

Tymczasem zamilkła wojna na ulicach Wiednia. Starto krew robotniczą z bruków miasta, a „chrześcijański" kanclerz śpi spokojnie.

Gdy cywilizowany świat z obrzydzeniem mówi dziś o arcykulturalnym wyczynie „chrześcijańskiego" kanclerza, który z własnym narodem rozmawia przy pomocy armat — raz po raz pojawiają się międzynarodowi heimwehrowcy, odczuwający dziką rozkosz na samo wspomnienie, że tyle czerwonej popłynęło krwi. Ale są i tacy, którzy absolutnie nic nie czują.

W obszernym reportażu „Światowida" z krwawego karnawału Wiednia nie znajdziemy ani śladu głosu człowieczego serca, ani krzty uczucia, które protestem sumienia ustala fakty. Sucha rejestracja wyadków i rzeczy, inwentaryzacja i tylko tyle. Marxhof, Grinzing, Floridsdorf, Stadtlau, Simmering — to tylko nazwy.

Ale wśród tych bezpłciowych słów reportera „Światowida" znajduje się ciekawy szczegół:

We Wiedniu bez zmian. Otwarto kawiarnie, otwarto butelki szampana, otwarto kina. — Jakiś Bubi wziął pod rękę jakąś Mizzi i poszedł z nią do kina Favoriten. Na srebrnym ekranie amerykański film. Bandyci strzelają do niewinnych ludzi. Mizzi drży ze strachu. Raz po raz wyrywa się jej z ust okrzyk: Jessas! Um Gotteswillen! Jeszcze ma w pamięci niedawne krwawe dni. Obrazy bandytów, atakujących gmach banku, wytwarzały w niej asocjacje myślowe. Słyszała o Marxhofie, słyszała o strzelaniu do niewinnych ludzi. Wykrzykuje więc z przerażeniem: Jessas! Um Gotteswillen! Aż Bubi uznał za stosowne uspokajać ją:

— Mizzi, das ist doch Kino!

Mizzi dała się przekonać, że to tylko kino:

— Du hast Recht, Bubi, das ist bloss Kino!

Durny Bubi! Mizzi stanowczo miała rację, wierząc, że bandyci strzelający do niewinnych ludzi, to nietylko gra świateł na srebrnym ekranie.

Wiemy już, co myślał i czuł wiedeński Bubi i wiedeńska Mizzi i... wiemy, co myślał i czuł krakowski Bubi ze „Światowida", jeśli w reportażu z miasta splamionego zbrodnią, po krwawych obrazach męczeństwa, pisze jeszcze o „socjalistycznych zamachowcach". **X.**

ZOFJA HAECKERÓWNA

Obrazki z Londynu

BRIXTON

Obraz jakby z Dickensa noweli:
Mały domek w ogródku schowany,
Na kominku się ogień weseli,
Jasny odblask rzucając na ściany.
Przy kominku zebranej rodzinie
Na gawędzie żwawo chwile lecą.
Zrozumiałam dopiero w Londynie,
Czemu dom swój zwie Anglik fortecą.

CITY

A opodal pędzą samochody,
Jak pośpiechu opętane szałem.
Autobusów całe korowody
Stają nagle — wstrzymane sygnałem,
I przelewa się rzeka publiki:
Szkot w spódniczce, Murzyny, Hindusy.
Blaskiem reklam zalane chodniki,
Sklepy wabią szaleństwem pokusy.
Człowiek czuje się drobnym okruchem
I koniecznie nadążyć się sili.
Oszałamia, upaja swym ruchem
Pełna życia, śliczna Piccadilly.

GREEN PARK

Rano w City pędzą businessmeni,
Obojętni na wszystko wokoło.
W parkach cisza, a pośród zieleni
Dzieci lekcję prowadzą wesoło.
Na trawniku stoliki i ławki,
Nie brak szkolnej, zwyczajnej tablicy.
Siadam blisko, by łapać migawki
Z tej wspaniałej, brytyjskiej stolicy.

—ooo—

Jak odbyło się wysłanie Bułgarów do Rosji

Berlin, 28 lutego (PAT). Jak się okazuje, wyjazd Dymitrowa, Popowa i Tanewa przygotowany był w najściślejszej tajemnicy i nastąpił zupełnie niespodziewanie nawet bez wiedzy ambasady sowieckiej w Berlinie, która nie zdążyła wręczyć odjeżdżającym przygotowanych paszportów. O wyjeździe ambasada dowiedziała się dopiero w kilka godzin po wystartowaniu samolotu. O świcie zarząd lotniska otrzymał od tajnej policji państwowej polecenie przygotowania 5 miejsc w aparacie, odlatującym o godzinie 7 rano do Królewca. Na chwilę przed odlotem zajechała karetka, z której wysiedli trzej Bułgarzy w asyście 2 agentów policji. Po zajęciu miejsc przez podróżnych aparat natychmiast wystartował. W Królewcu Bułgarów przeprowadzono do innego samolotu, który odleciał do Moskwy. Agenci eskortujący Bułgarów pozostali na lotnisku do chwili odlotu samolotów.

Londyn, 28 lutego (PAT). Prasa londyńska omawia dziś uwolnienie trzech Bułgarów, oskarżonych o udział w podpaleniu Reichstagu. „Daily Telegraph" pisze m. in., że uwolnienie to jest bardzo spóźnionym aktem sprawiedliwości. Ludzkość przez długie lata pamiętać będzie ten fakt, wywołujący oburzenie na narodowych socjalistów.

Moskwa, 28 lutego (PAT). Dymitrow, Tanew i Popow po przybyciu do Moskwy przyjęli przedstawicieli prasy sowieckiej i zagranicznej. W czasie dwugodzinnej rozmowy Dymitrow powiedział m. in., co następuje: „Obudzeni zostaliśmy niespodziewanie o godz. 5 rano. Kazano się nam ubrać, lecz nie powiedziano nam, dlaczego, ani dokąd mają nas zaprowadzić. Po pewnym czasie przedstawiciel ministerstwa spraw wewnętrznych oświadczył nam: „Jesteście wolni. Będziecie wydaleni dzisiaj z Niemiec do Rosji". Prośbę naszą o wezwanie przedstawiciela ZSRR w celu omówienia z nim naszej podróży pozostawiono **bez skutku.** Dopiero tu w Moskwie dowiedzieliśmy się, że **ambasada sowiecka wogóle nie była powiadomiona o naszem wydaleniu.** Dzisiaj mogę z całem przekonaniem powiedzieć w swojem i moich towarzyszy imieniu, że gdyby nie podjęta w całym świecie kampanja o nasze uwolnienie, nie bylibyśmy dzisiaj w Moskwie. Rząd faszystowski do ostatniego momentu chciał nas **zgnębić fizycznie i moralnie.**

Następnie Dymitrow zaznaczył, że kampanja o uwolnienie jego i 2 jego towarzyszy prowadzona była nietylko w celu uratowania ich głów, lecz o los setek i tysięcy ofiar faszyzmu niemieckiego, znajdujących się w niezliczonych obozach koncentracyjnych i więzieniach niemieckich. Przypomniawszy, że dzień wczorajszy jest pierwszą rocznicą pożaru Reichstagu, Dymitrow oświadczył: „Jestem niezbicie przekonany, że **istotni inspiratorzy pożaru zajmują stanowiska w rządzie** i że cała ta afera była **dziełem partji narodowo-socjalistycznej, której kierownicy zorganizowali tę prowokację.**

W dalszym ciągu wywiadu Dymitrow przedstawił warunki w obozach koncentracyjnych i więzieniach, dodając, że korespondenci zagraniczni, którzy odwiedzili go kilkakrotnie, zapytywali go o zdrowie więźniów i stan ich ducha. „Muszę powiedzieć — oświadczył Dymitrow — że **tortury**, stosowane przez narodowych socjalistów, są wyrafinowane i że tortury moralne są niemniej destrukcyjne. Obecnie — mówił dalej Dymitrow — przybyliśmy do ZSRR, naszej ojczyzny proletarjackiej. Opuściliśmy Niemcy z sercami pełnemi nienawiści do faszyzmu i miłości do proletarjatu niemieckiego, z którym solidaryzujemy się. Pomimo teroru rewolucyjnego komuniści niemieccy walczą mężnie z faszyzmem. Jesteśmy dzisiaj w Rosji, gdy setki i tysiące Niemców znajduje się w obozach koncentracyjnych, setki są pod sądem, a liczne procesy przeciwko innym są w przygotowaniu. Walka podjęta o nasze uwolnienie niewątpliwie trwać będzie w przyszłości o uwolnienie setek i tysięcy uwięzionych w Niemczech.

Gdy samolot nasz zatrzymał się w Królewcu, przedstawiciel policji Heller prosił mnie, abym w opowiadaniach moich był objektywny i nie mówił świństw o Niemczech, jak to czynili inni. Odpowiedziałem, że oczywiście będę objektywny i dodałem, **że mam nadzieję, że powrócę** do Niemiec jako **gość sowieckiego rządu niemieckiego.**

Odpowiadając na liczne zapytania dziennikarzy, Dymitrow oświadczył m. in., że faszyści nie spełnili swej groźby wobec oskarżonych Bułgarów, ponieważ ujął się za nimi proletarjat całego świata. Sędziowie werdyktem swoim mieli rozstrzygnąć zagadnienie w taki sposób, aby i wilk był syty i owca cała. Podobnego zagadnienia nie mógłby rozwiązać sam Salomon. Jest rzeczą naturalną, że trybunał lipski nie rozwiązał go swoim wyrokiem. Gdyby trybunał ten skazał nas, skazałby temsamem nietylko faszyzm niemiecki, ale także i sprawiedliwość burżuazyjną. — Oto dlaczego jesteśmy wolni! Owce zostały całe, ale wilk nie nasycił się. Badania lekarskie ustalą, jak dalece owce zostały nietknięte. Jesteśmy niezadowoleni z trybunału. Goering również nie jest z niego zadowolony.

Następnie Dymitrow podkreśla, że **w ciągu 5 miesięcy w dzień i w nocy on i jego towarzysze dźwigali kajdany**, których nie zdejmowano im nawet ani na jedną chwilę. Nie mogę sobie przypomnieć — mówił Dymitrow — ani jednej nocy spokojnej.

Zdaniem Dymitrowa jest rzeczą możliwą, że Lubbe podpalił restaurację Reichstagu a w innych miejscach podpalenia dokonały inne osoby, o których Lubbe być może nie wiedział. Wkońcu Dymitrow podkreślił, że kontynuować będzie swoją działalność rewolucyjną.

Moskwa, 28 lutego (PAT). Dzisiaj rano specjalna komisja lekarska z udziałem wybitnych powag lekarskich zbadała stan zdrowia trzech Bułgarów, którzy wczoraj przylecieli samolotem z Berlina, Dymitrowa, Popowa i Tanewa. U Dymitrowa komisja stwierdziła ogólne wyczerpanie nerwowe, przemęczenie, osłabienie działalności serca oraz rozszerzenie woreczka sercowego, pozatem bóle reumatyczne i katar dróg oddechowych. Popow choruje na wyczerpanie nerwowe, anemję skutkiem niedożywienia oraz ciężki katar żołądka i kiszek. W najgorszym stanie jest Tanew, cierpiący na wyczerpanie i nadwrażliwość nerwową oraz na nerwicę serca, drżenie kończyn, bezsenność i ogólne osłabienie zdolności do pracy. Dymitrowowi i Popowowi zalecono leczenie sanatoryjne, Tanewa oczekuje długotrwała kuracja w szpitalu.

—ooo—

Na przeszło 400.000 bezrobotnych tylko 75.000 ma otrzymać zasiłki

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 28 lutego.

Dziś odbyło się posiedzenie zarządu głównego funduszu bezrobocia, na którem uchwalono preliminarz na marzec. Preliminarz przewiduje na zasiłki dla bezrobotnych 3,777.250 zł., przyjmując, **że do pobierania zasiłków uprawnionych będzie 75.000 osób.**

Coraz nowe szczegóły w aferze Stawiskiego

UKARANY NACZELNY PROKURATOR

Paryż, 28 lutego (PAT). Minister sprawiedliwości Cheron na posiedzeniu Rady ministrów złożył sprawozdanie z dochodzenia administracyjnego w sprawie Stawiskiego. — Komisja administracyjna stwierdziła ponad wszelką wątpliwość winę naczelnego prokuratora republiki Pressarda w opóźnianiu śledztwa w aferze Stawiskiego. Od jutra Pressard, który jest szwagrem byłego premjera Chautempsa, opuszcza urząd, zajmowany z poleceniem udzielenia wyjaśnień przed komisją parlamentarną. Pressard nie obejmie narazie żadnego stanowiska. Przeniesienie go przez rząd Daladiera na stanowisko sędziego trybunału kasacyjnego zostało zanulowane. Rada ministrów postanowiła przekazać trybunałowi kasacyjnemu sprawę decyzji, który z sądów będzie kontynuował dochodzenia w sprawie Stawiskiego Dotychczas sprawę tę prowadzą władze sądowe w Bayonne, istnieje jednak projekt przekazania jej sądom paryskim.

KTO BRAŁ CZEKI OD STAWISKIEGO?

Paryż, 28 lutego (PAT). Parlamentarna komisja śledcza, badająca aferę Stawiskiego wśród wielu dokumentów otrzymała między innemi wykaz czeków, wystawionych przez Stawiskiego. Wykaz ten zawiera 400 czeków na ogólną liczbę 814 wydanych przez Stawiskiego. Wśród osób, które otrzymały te czeki, figurują między innemi nazwiska: dep. Bonnaure otrzymał czek na 400.000 franków, adwokat Guibeaud-Ribaud 700.000 franków, dwaj osobiści przyjaciele Stawiskiego: Depardon 2 miljony franków, Romagnino około 800.000 franków, dyrektor Towarzystwa ubezpieczeniowego „Confiance" Guebin 400.0000 osobiście i do 1 miljona franków dla Towarzystwa „Confiance", Trobout, administrator klubu hippicznego, którego prezesem jest były kontrolor policji Alet, otrzymał czeki na kilka miljonów franków w ratach miesięcznych, Paul Levy redaktor „Aux Ecoutes" oraz dawnego prawicowego organu „Le Rempart" i „Aujourdhui" 300.000 franków, redaktor „Volonte"Dubarry 200.000 franków, były redaktor „Liberte" Aynard 50.000 franków, dr. Vachet, który wystawiał świadectwa choroby Stawiskiego, 25 tys. franków, sekretarka byłego ministra Paul Boncoura p. Zuzanna Blum 10.000 franków i wiele innych osób. Wartość wykazanych czeków wynosi około 40 miljonów franków.

POPRZEDNIK OSZUSTW STAWISKIEGO

Paryż, 28 lutego (PAT). Druga Izba karna trybunału paryskiego rozpatrywała wczoraj sprawę znanego bankiera paryskiego Oustrica o naruszenie przepisów prawa o spółkach przez dokonywanie nieprawidłowej subskrypcji przy podwyższaniu kapitału zakładowego banku. Oustric skazany został na 10.000 franków grzywny. Dwaj inni dyrektorzy banku skazani zostali na grzywnę w wysokości 3 i 5.000 franków.

CZY PRINCE PADŁ OFIARĄ NIEMIECKICH SĄDÓW KAPTUROWYCH?

Paryż, 28 lutego (PAT). W związku z tajemniczą śmiercią radcy Prince'a niektóre dzienniki piszą, że należy zwrócić się o pewne informacje do policji polskiej w Katowicach, jak wiadomo bowiem Prince w czasie plebiscytu na Górnym Śląsku urzędował tam jako prokurator. Prasa przypomina, że tak zwane sądy kapturowe niemieckie przejawiały wówczas żywą działalność. Prokurator Prince zwalczał te zbrodnicze organizacje. Jeżeliby trzeba było odrzucić hipotezę o morderstwie na osobie Prince'a w związku ze sprawą Stawiskiego, to — jak piszą dzienniki — należałoby szukać innych dalszych motywów tej zbrodni.

SENAT

—o—

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 28 lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu załatwiono budżet min. spraw zagranicznych (ref. sen. Hubicka z BB) i przystąpiono do budżetu ministerstwa komunikacji. Referent sen. Skoczylas (BB) oświadcza, że z nowych inwestycyj budżet ogranicza się do wykończenia węzła warszawskiego oraz linij Warszawa—Radom, Kraków—Miechów i Płock—Sierpce. Referent zwraca się do ministra, aby w miarę możności w budżecie następnym uwzględniono budowę głównego dworca w Warszawie i nowych dworców w Krakowie i Zakopanem. Lotnictwo nasze rozwija się pomyślnie, natomiast z działem dróg wodnych, bitych i mostów jest bardzo źle. Co do funduszu drogowego, to nie wytrzymał on próby życia i nie pomoże mu także ostatnia nowela. Fundusz drogowy ma czerpać środki z opłat samochodowych, a ruch samochodowy może się rozwinąć tylko wtedy, gdy będą dobre drogi.

Tow. sen. Kluszyńska: Kiedyśmy to mówili, panowie powiedzieli, że jesteśmy antypaństwowcami.

Referent oświadcza wkońcu, że dla konserwacji dróg potrzeba 60 miljonów zł.

Przystąpiono do budżetu ministerstwa sprawiedliwości. Po referacie sen. Zaczka (BB) przemówił krótko minister Michałowski, poczem zabrał głos sen. Boguszewski (po wystąpieniu z BB komunizujący) i omówił tragiczne wypadki, które znajdują oświetlenie w toczącym się w Łucku procesie przeciw komunistom.

—ooo—

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

BEZROBOTNI JEDZĄ PSY. Na podstawie zameldowania mieszkańca Sławkowa Piotra Willtosa o skradzeniu mu dużego i wypasionego psa-wilczura, miejscowa policja przeprowadziła dochodzenie, między innymi wśród bezrobotnych w Sławkowie. Na strychu domu bezrobotnego Józefa Świerczyńskiego znaleziono rozwieszoną skórę z wilczura, co doprowadziło do wykrycia sprawców kradzieży psa. Okazało się, że skradzionego psa zabili czterej bezrobotni, pokrajali go, usmażyli i zjedli. Policja pociągnęła wszystkich czterech bezrobotnych do odpowiedzialności karnej.

SKRZYWDZONY OJCIEC RODZINY CZEKA NA WYMIAR SPRAWIEDLIWOŚCI. Przez 5 lat pracował Józef Habryło jako urzędnik kancelaryjny w biurze notarjusza w Brzesku. Dnia 1 grudnia 1933 r. został poprzedni notarjusz dr. Józef Nowak usunięty ze stanowiska notarjusza w związku ze znanemi „przesunięciami" i notarjuszem w Brzesku zamianowany były sędzia, dr. Zygmunt Mrowiec. P. Habryło pracował dalej na tychsamych warunkach, aż 23 stycznia r. b. został bez żadnego powodu wydalony z miejsca wbrew ustawie o 3-miesięcznem wymówieniu. Pokrzywdzony zażądał wypłacenia mu trzymiesięcznych poborów, jakoteż zapłaty za ostatni tydzień stycznia, gdyż wypowiedzenie nie może mieć według ustawy miejsca w ciągu miesiąca, a gdy dr. Mrowiec odmówił wypłaty tej należności, zwrócił się ze skargą do sądu. Od tego czasu upłynął przeszło miesiąc, a rozprawa nie została wyznaczona i powód wogóle nie otrzymuje żadnej odpowiedzi. Co to może znaczyć? Czyżby była możliwa taka odmowa wymiaru sprawiedliwości?

GAZOCIĄG Z KROSNA DO TARNOWA. W Mościcach pod Tarnowem uruchomiono gazociąg długości 78 km., który dla państwowej fabryki związków azotowych będzie dostarczał gazu ziemnego z zagłębia krośnieńskiego, względnie jasielskiego. Uruchomienie nastąpiło przez zapalenie gazu pod kotłami. Budowę przeprowadził „Polmin" w ciągu 6 miesięcy. Uruchomienie gazociągu w Mościcach będzie miało doniosłe znaczenie dla miasta Tarnowa, które będzie mogło otrzymywać gaz po bardzo niskiej cenie.

SENSACYJNY PROCES W PRZEMYŚLU O MORDERSTWO. — W Przemyślu rozpoczął się wczoraj proces Romana Hyka i Wiktora Michalika, oskarżonych o zbrodnię morderstwa, popełnioną na Franciszku Romerze. Jeszcze w roku 1931 został w Dobromilu zamordowany Karol Hartman. W tym samym czasie dokonano morderstwa na woźnym urzędu skarbowego Ferenzu. Pod zarzutem zamordowania Hartmana stanęli wtedy przed sądem Szymański i Gołębiowski i skazani zostali na kilkoletnie więzienie. W jakiś czas potem zjawił się u prokuratora Remer i podał, że Hyk przyznał się przed nim do zastrzelenia Hartmana. Hyk dowiedziawszy się o doniesieniu Remera, postanowił pozbyć się go jako świadka i oskarżyciela. Namawiał Michalika, aby Remera zastrzelił. Michalik rzeczywiście usłuchał Hyka, udał się do Remera i przedstawił się mu jako wywiadowca policji lwowskiej. Następnie w celu przesłuchania wyprowadził Remera za miasto. Tam zjawił się Hyk i stanąwszy przed Remerem, zawołał: „Co pan zeznał na policji?". Remer odrzekł: „Tylko prawdę!". Wtedy Hyk momentalnie wyjął rewolwer i strzelił Remerowi w głowę, pozbawiając go życia.

WŁAMANIE DO GIMNAZJUM POLSKIEGO W ORŁOWEJ. Wczoraj w nocy włamali się niewykryci dotychczas sprawcy do gimnazjum polskiego w Orłowej na Śląsku czeskosłowackim. Wezwane władze śledcze z Morawskiej Ostrawy stwierdziły, że sprawcy dostali się przez suteryny do kancelarji, gdzie wyłamali drzwi. Tu rozbili kasę ogniotrwałą, z której zrabowali całą zawartość w kwocie 200 koron czeskich oraz porozrzucali korespondencję bieżącą.

ODNALEZIENIE UPROWADZONYCH PRZEZ KRĘ 400 LUDZI. Dwom samolotom, wysłanym z Astrachania za rozbitkami na krze lodowej na morzu Kaspijskiem, udało się odnaleźć nieszczęśliwych. Znajdują się oni w pobliżu wysp Dołgol i Kułała. Lotnicy zrzucili rybakom, znajdującym się na krze żywność i środki lecznicze. W akcji ratunkowej biorą również udział trzy łamacze lodu. Jeden z nich osiadł jednak na mieliźnie, wobec czego nie weźmie udziału w dalszej akcji.

TELEGRAMY

—o—

PAKT O NIEAGRESJI Z NIEMCAMI OGŁOSZONY

Warszawa, 28 lutego (tel. wł.). Dzisiejszy Dziennik ustaw ogłasza ratyfikację umowy z 26 stycznia o pakcie o nieagresji między Polską a Niemcami.

PROTESTY WYBORCZE NIEZAŁATWIONE Z POWODU CHOROBY PROKURATORA

Warszawa, 28 lutego (tel. wł.). Dziś Sąd Najwyższy miał rozstrzygnąć protesty przeciw wyborom do Sejmu i Senatu w okręgu 26 Lublin. Protesty wniosły: centrolew, stronnictwo narodowe i lista żydowska. Podczas rozprawy nagle zachorował prokurator Sądu Najwyższego p. Moszyński. Wobec tego sąd przerwał rozprawę, odraczając ją na inny termin.

SENSACYJNY WYNIK ZATARGU MIĘDZY WOJEWODĄ A ZIEMIANINEM

Warszawa, 28 lutego (tel. wł.). W swoim czasie głośny był zatarg między wojewodą tarnopolskim p. Moszyńskim a wybitnym ziemianinem p. Rudrofem na tle zarządzeń wojewody. Sprawą tą zajęła się specjalna komisja w składzie: generał Górecki, wiceminister Starzyński itd. Komisja ta ukończyła swe prace i wydała orzeczenie, że wojewoda postępował zgodnie z interesami państwa. Rezultat ten obudził sensację tem większą, ileże p. Rudrof cieszy się silnem poparciem sfer ziemiańsko-sanacyjnych.

STRAŻE POŻARNE POD PRZYMUSEM ASENTERUNKOWYM

Warszawa, 28 lutego (tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji administracyjnej obradowano nad projektem ustawy o ochronie przeciw pożarom i innym klęskom żywiołowym. Projekt zmierza do zakładania straży pożarnych tam, gdzie jest ich zamało albo nienależycie funkcjonują. Na gminy i powiaty nakłada się obowiązek finansowania straży. Zakłady ubezpieczeniowe obowiązane będą płacić na rzecz straży subwencje w wysokości 7 procent ściągniętych składek. Obowiązek należenia do straży obejmuje wszystkich powyżej 14 lat życia. Uchylanie się od tego obowiązku zagrożone jest grzywną do 3000 zł. albo aresztem do 3 miesięcy.

PRZED NOMINACJĄ KOMISARZA RZĄDOWEGO W WARSZAWIE

Warszawa, 28 lutego (tel. wł.). W sobotę ogłoszoną zostanie nominacja wojewody białostockiego p. Kościałkowskiego komisarzem rządowym na miasto stołeczne Warszawę. Wicekomisarzami zostaną: obecny wiceprezydent miasta Szpotański, naczelnik wydziału w komisarjacie rządu p. Olpiński i urzędnik min. spraw wewnętrznych p. Żbikowski.

DOLAR

Warszawa, 28 lutego (tel. wł.) Dziś w obrotach prywatnych płacono 5'30 zł. Bank Polski płacił 5'28 zł. Na giełdzie zaznaczyło się silne wahanie liry włoskiej.

HUTY GÓRNOŚLĄSKIE CHCĄ OBNIŻYĆ PŁACE SWYM URZĘDNIKOM

Warszawa, 28 lutego (PAT). Zarządy szeregu hut górnośląskich zwróciły się do komisji fachowców o rozpatrzenie żądania obniżenia płac robotniczych w wysokości 20 procent. Również wypowiedziane zostały płace pracowników umysłowych, zatrudnionych w przemyśle górnośląskim. Sprawa ta będzie tematem rozważań komisji pojednawczo-rozjemczej.

POLSKO-NIEMIECKI KARTEL ŻELAZNY

Essen, 28 lutego (PAT). Dwudniowe rokowania przedstawicieli przemysłu żelaznego Polski i Niemiec, które odbywały się w Düsseldorfie zakończyły się porozumieniem obu stron. Rokowania dotyczyły układu ramowego, który przewiduje kontyngent dla żelaza polskiego w wysokości 42.000 tonn i odpowiedni kontyngent dla stali szlachetnej. Rozmowy miały charakter prywatny i treść ich będzie miała znaczenie dopiero po unormowaniu stosunków handlowych między Polską a Niemcami. Jak wiadomo unormowanie to spodziewane jest w najbliższym czasie.

NAWIĄZANIE ROKOWAŃ HANDLOWYCH POLSKO-FRANCUSKICH

Paryż, 28 lutego (PAT). Przybyła do Paryża pod przewodnictwem dyrektora Sokołowskiego delgacja polska do rokowań handlowych nawiązała kontakt z czynnikami francuskiemi w sprawie wznowienia przerwanych w grudniu rokowań handlowych polsko-francuskich.

ROLNICTWO W SOWIETACH

Moskwa, 28 lutego (PAT). Ukazał się tu dekret z podpisami Stalina i Mołotowa, umarzający zarówno kolektywom rolnym, jak i gospodarzom indywidualnym zaległości z tytułu niewykonania państwowych dostaw zbożowych w naturze oraz rozkładający większe pożyczki nasienne na 3 lata. Dekret ten świadczy o niezłomnem kontynuowaniu polityki rozejmu ze wsią, z drugiej strony stanowi pośrednie potwierdzenie wiadomości, że pomimo świetnego zeszłorocznego urodzaju, szereg okręgów odczuwa brak zboża, zwłaszcza do siewu.

CHIŃSKA MISJA WOJSKOWA W MOSKWIE

Moskwa, 28 lutego (PAT). Dzisiaj przybyła ze Stambułu do Odessy chińska komisja wojskowa z gen. Jan-Tse na czele. Po pobycie w ZSRR, gdzie misja chińska pragnie zapoznać się z organizacją czerwonej armji, Chinczycy pojadą do Polski, Niemiec i Francji.

JAK DOLLFUSS CHCIAŁ POGODZIĆ SIĘ Z HITLEREM

Londyn, 28 lutego (PAT). „Daily Telegraph" ogłasza dziś sensacyjną wiadomość, że w połowie stycznia kanclerz Dollfuss był bardzo bliski bezpośredniego porozumienia z Hitlerem. Na mocy tego porozumienia Habicht miał zostać wicekanclerzem Austrji. Teki wojny i spraw wewnętrznych miały być również oddane hitlerowcom austrjackim. W ostatniej chwili porozumienie to zostało udaremnione przez Feya, który przy poparciu Mussoliniego zmusił Dollfussa do zerwania z Hitlerem.

NIEMA PRZYGOTOWAŃ WOJENNYCH W AUSTRJI

Londyn, 28 lutego (PAT). Kanclerz Dollfuss oświadczył wiedeńskiemu korespondentowi Reutera, że pogłoski o zajściach na granicy austrjacko-niemieckiej są pozbawione wszelkich podstaw. W całej Austrji, a więc i w obszarach granicznych, panuje całkowity spokój. Rząd austrjacki zarządził m. in. przegrupowanie oddziałów korpusu pomocniczego w Górnej Austrji dla utrzymania tam warunków bezpieczeństwa, ponieważ Austrja Górna była ośrodkiem ostatnich zaburzeń.

HITLEROWSKIE ŚWIĘTA

Berlin, 28 lutego (PAT). Gabinet Rzeszy przyjął ustawę, wprowadzającą 3 święta narodowe: święto pracy w dniu 1 maja, dzień pamięci bohaterów wojny przypadający na 5 niedzielę przed Wielkanocą, święto dożynek w pierwszą niedzielę po św. Michale. Poza temi 3 świętami narodowemi ustawa wprowadza obowiązek święcenia dnia Nowego Roku, wielkiego piątku, poniedziałku po Wielkiej Nocy, Wniebowstąpienia, poniedziałku po Zielonych Świątach, dnia pokuty i świąt Bożego Narodzenia. W krajach o większości ewangelickiej obchodzone ma być święto reformacji, a w krajach o przewadze ludności katolickiej Boże Ciało.

DOSADNE SŁOWA POD ADRESEM MACDONALDA

Londyn, 28 lutego (PAT). Izba rozpoczęła wczoraj debatę nad nagłym wnioskiem socjalistów w sprawie nieprzyjęcia przez MacDonalda delegacji bezrobotnych. W wyniku dyskusji, trwającej półtorej godziny, wniosek socjalistów odrzucono 270 głosami przeciwko 52. Mówcy opozycji atakowali głównie premjera MacDonalda. Specjalnie silne były wystąpienia przywódcy niezależnych socjalistów Maxtona, który zwrócił się do MacDonalda ze słowami: „Czy zdaje pan sobie sprawę z tego **że wielu z tych, których pan dzisiaj odpycha, poświęciło znaczną część swego życia, aby umocnić pańską pozycję polityczną i posadzić pana tam, gdzie pan siedzi obecnie?"** Słowa te uczyniły w Izbie głębokie wrażenie.

—ooo—

Walne zgromadzenie PPS we Lwowie

Dalszy ciąg walnego zgromadzenia PPS odbędzie się w piątek 2 marca o godzinie 6'30 wieczorem w lokalu OKR (ul. Rutowskiego 23, II p.)
Na porządku dziennym: Dokończenie dyskusj sprawozdania, wybór OKR i interpelacje. Udział w zgromadzeniu biorą wszyscy członkowie partji. Wstęp tylko za okazaniem legitymacji partyjnej.

Za OKR PPS we Lwowie:

B. Skałak, sekretarz. Jan Szczyrek, przewodniczący.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Czwartek, 7'15: Koncert Filharmonji lwowskiej.
Piątek, 7'30: „Rodzina" (Abon. 12).
Sobota, 7'30: „Rodzina" (Abon. 12).
Niedziela, 3'30: „Pieniądze to nie wszystko" (ceny najniższe — Abon. 5); 7'30: „Rodzina" (Abon. 12).
Poniedziałek, 8'15: Występ baletu „Bodenwieser".
Wtorek, 7'30: „Rodzina" (Abon. 12).
Środa, 7'30: „Rodzina" (Abon. 12).
Czwartek, 7'30: „Rodzina" (Abon. 12).

TEATR ROZMAITOŚCI

Czwartek, 7'30: „Towariszcz" (Abon. 13).
Piątek, 3'30: Teatr Zahroda „Ziemia"; 7'30: „Taras Bulba".
Sobota, 7'30: „Towariszcz" (Abon. 13).
Niedziela, 11 w południe i 1 popołudniu: „Czerwony Kapturek", „Jaś i Małgosia", „Pat i Patachon", „Kajtuś nie chce iść do szkoły" (ceny najniższe — Ostatnie występy warszawskiego teatru dla dzieci); 3'30: „Moja siostra i ja"; 7'30: „Towariszcz" (Abon. 13).
Poniedziałek, 7'30: „Towariszcz" (Abon. 13).
Wtorek, 7'30: „Towariszcz" (Abon. 13).
Środa, 7'30: „Towariszcz" (Abon. 13).
Czwartek, 7'30: „Towariszcz" (Abon. 13).

—ooo—

NIEDZIELNE POPOŁUDNIÓWKI W TEATRACH MIEJSKICH. „Pieniądze to nie wszystko" (Abon. 5), znakomita komedja Bus-Fekete'go, odegrana będzie w niedzielę 4 bm. o godzinie 3'30 w Teatrze Wielkim po cenach najniższych. — „Moja siostra i ja" (Abon. 4), słynna komedja muzyczna R. Beratzkiego, odegrana zostanie w niedzielę 4 bm. o godzinie 3'30 w Teatrze Rozmaitości.

OPERETKA W TEATRZE WIELKIM. W najbliższym już czasie ukaże się na scenie Teatru Wielkiego jedna z najgłośniejszych nowości muzycznych, a mianowicie — wielka komedja muzyczna R. Benatzkiego „Pod białym koniem", ciesząca się wręcz niebywałem powodzeniem na wszystkich scenach europejskich. Świetna ta sztuka utrzymuje się od trzech lat nieprzerwanie na repertuarze paryskim, również w Londynie, Rzymie itd. „Pod białym koniem" stanowi największą atrakcję. Arcywesoła treść osnuta na tle przezabawnej i czarującej farsy Kaldelburga, przepiękna niezwykle melodyjna muzyka na motywach tyrolskich, słoneczny humor i szczery sentyment lekkość i prostota, oto walory tej nowości, którą Lwów niedługo już będzie miał sposobność podziwiać. Reżyseruje Wacław Radulski, dekoracje projektu Andrzeja Pronaszki, w głównej roli kobiecej znakomita primadonna opery poznańskiej i lwowskiej Mela Grabowska.

POLSKIE TOWARZYSTWO GEOLOGICZNE wspólnie ze Stowarzyszeniem polskich geologów naftowych odbędzie posiedzenie naukowe dziś we czwartek o godzinie 18 w sali zakładu geologicznego UJK (ul. Długosza 8). Na porządku dziennym odczyt p. dra Stanisława Weignera pod tytułem „Organizacja geologji naftowej w ZSSR". Goście mile widziani.

O USTAWIE O UBEZPIECZENIU SPOŁECZNEM odbędzie się w ogólno-zawodowym Związku pracowników umysłowych we Lwowie (ul. Kopernika 26, II piętro) wieczór dyskusyjny (ciąg dalszy) dziś we czwartek o godzinie 19.

—ooo—

JUŻ NIE POWRÓCI. Podobno p. Drojanowski z powodu choroby na dłuższy czas wyjeżdża ze Lwowa dla przeprowadzenia gruntownej kuracji. Jak wieść niesie, po szczęśliwem wyzdrowieniu, nie ma już więcej zaszczycać Lwowa swoją osobą.

ENTUZJAŚCI KONSTYTUCJI. Z „IKC" dowiadujemy się, że sanacyjni tramwajarze lwowscy na swem zgromadzeniu, po wysłuchaniu „świetnego" referatu p. Mękarskiego o nowej konstytucji z radością i entuzjazmem powitali tę nową ustawę, która masy pracujące pozbawia wszelkich praw i wpływu na losy państwa. Nie wiemy ilu tych entuzjastów tramwajowych było na tem zgromadzeniu. Z notatki „IKC" wynika, że przewodniczył mu osławiony „prezes" Mozer, ale, jeżeli istotnie taki był przebieg tego, choćby małego zebrania tramwajarzy, — to widać zebrało się tam „dobrane" towarzystwo, które wystawiło sobie świadectwo umysłowego ubóstwa.

BRUD NA ULICACH LWOWA. Przy wiośnianej aurze topnieją zwały lodu, ułożone dawniej przez magistrat przeważnie na chodnikach. Obecnie starostwo grodzkie wydało surowe nakazy dozorcom domów (!), aby te zwały usuwali, żeby nadto czyścili rynsztoki, co już absolutnie do nich nie należy. Wczoraj krążyły w mieście pogłoski, że władze administracyjne nałożyły na magistrat wysoką karę pieniężną, gdyż mimo pobierania wysokich opłat, nie spełnia on swoich obowiązków. Pogłoska ta jednak nie sprawdziła się, surowość zarządzeń władzy skierowana została jedynie do biednych dozorców, natomiast ciągła bezczynność miejskiego zakładu czyszczenia miasta w dalszym ciągu pozostaje bezkarna. Cała nadzieja lwowian leży w dobroczynnem słońcu i wysokiej temperaturze, które może zlitują się nad miastem i szybko uwolnią je od fatalnych następstw gospodarki miejskiej.

Postrzelony szczur kolejowy

W dniu wczorajszym o godz. 18 został postrzelony przez posterunkowego policji Władysław Sawicki, lat 20. Sawicki w towarzystwie innych osobników od dłuższego czasu popełniał kradzież nafty w rafinerji „Gazy ziemne" przy ul. Żółkiewskiego. Sawicki należał do t. zw. szczurów kolejowych, którzy grasując na sztrece napadali na pociągi z cysternami i kradli naftę. W ten sposób ginęło 60—70 litrów nafty dziennie. — W dniu wczorajszym Sawicki był razem z innymi na wyprawie. Właśnie pociąg z cysternami powoli podążał w stronę rafinerji. Patrolujący policjant zauważył Sawickiego, jak odkręcał kurek cysterny. Na wołanie policjanta, aby stanął, Sawicki manipulował w dalszym ciągu koło cysterny. Policjant strzelił i Sawicki runął ranny na tor. Rannego szczura kolejowego przewieziono do szpitala. Rana nie jest niebezpieczna.

W BRUDZIE I BŁOCIE TONĄ MIEJSKIE DOMY CZYNSZOWE. Mieszkańcy domów miejskich przy ul. Arciszewskiego i Źródlanej — tą drogą zwracają się do Zakładu czyszczenia miasta, aby usunął kilkumetrowe zwały śniegu i błota, które stanowią dodatek do paskarskich czynszów, pobieranych przez magistrat od nieszczęśliwych lokatorów, mieszkających w „tanich" i „komfortowych" domach miejskich. Jeśli usuwanie zwałów śnieżnych zaczyna obowiązywać gospodarzy, to niechże odnosi się to także do magistratu.

UCHWAŁA WALNEGO ZGROMADZENIA POLSKIEGO TOW. PRZYRODNIKÓW IM. KOPERNIKA. Przyrodnicy polscy zebrani w dniu 18 lutego 1934 na walnem zgromadzeniu Polskiego Tow. Przyrodników im. Kopernika w Krakowie witają z radością wiadomość dotyczącą ustawy o ochronie przyrody, która ma być uchwaloną w najbliższym czasie przez ciała ustawodawcze Rzplitej, uważając to za spełnienie jednego z najważniejszych postulatów naukowych i kulturalnych w Polsce, poruszanych niejednokrotnie przez Polskie Tow. Przyrodników im. Kopernika. Równocześnie zebrani witają z radością i wdzięcznością fakt wejścia państwa polskiego w Tatry jako najpoważniejszego właściciela, widząc w tem gwarancję rychłego zrealizowania Parku Narodowego w tych górach. Na tem samem walnem zgromadzeniu uchwalono przez aklamację wyrazić prof. drowi Władysławowi Szaferowi serdeczne podziękowanie za włożony trud przy realizacji ustawy o ochronie przyrody. Za zarząd główny: Przewodniczący prof. dr. Dezydery Szymkiewicz. Sekretarz doc. dr. Marjan Kamieński.

KUSZENIE SUBLOKATORKI. U niejakiej Marji Kobryńskiej (Czackiego 10) mieszkała w charakterze sublokatorki Parańka Procewicz. Kobryńska należała do osób bardzo oszczędnych, to też dzięki stałym dochodom i ograniczaniu się w wydatkach, uciułała 560 złotych w gotówce. Safesem bankowym, czy kasowym, był piec w domu Kobryńskiej, gdzie składano pieniądze, o czem wiedziała Procewicz, gdyż niejednokrotnie Kobryńska pieściła się widokiem banknotów w obecności swej sublokatorki. Wczoraj Kobryńska wyszła do miasta, a wtedy Procewicz nie mogąc oprzeć się pokusie, skradła gotówkę i zbiegła. Policja poszukuje sprawczyni kradzieży.

PORZUCONA PRZEZ KOCHANKA. Wczoraj donieśliśmy, że Anna Hrynek (Janowska 58) usiłowała pozbawić się życia, zażywając nieznanej trucizny. Jak dowiadujemy się, powodem zamachu samobójczego był fakt porzucenia Hrynkównej przez kochanka. Desperatkę odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala, gdzie stwierdzono, że zażyła ona esencji octowej i pigułek weronalowych.

USIŁOWANE ZGWAŁCENIE NA CMENTARZU. Aresztowano w dniu wczorajszym Michała Miszturaka (przy ul. Żółkiewskiej 47), znanego złodzieja kieszonkowego, który przedstawiając się za wywiadowcę policyjnego, zabrał rzekomo na komisarjat N. N. służącą. Zamiast na komisarjat odprowadził ją na cmentarz łyczakowski, gdzie usiłował dokonać zgwałcenia.

CHCE JĄ ZABIĆ. Wprawdzie stąd dotąd jest jeszcze bardzo daleko, przynajmniej, jak wynika z samego doniesienia policyjnego, niemniej jednak może się zdarzyć, że Bernard Kraska (Łyczakowska 67) urządzi jeszcze jedną awanturę. Aby temu zapobiec, Paulina Chlina (Piaskowa 21) doniosła, że wczoraj pan Bernard przyszedł do jej mieszkania, gdzie wywołał wielką awanturę i groził donoszącej, że ją zabije.

TRAMWAJ I WÓZ. Dnia 27 lutego na ul. Legjonów, obok Nr. 25, tramwaj znak „9" Nr. wozu 135, najechał na wóz konny, prowadzony przez Józefa Kierkę (Lwowska 40). Wóz został połamany. Wypadku w ludziach nie było.

NOŻEM W PLECY. Oddano do aresztów policyjnych Mieczysława Jabłońskiego (ul. Wschodnia 8) za uszkodzenie ciała na osobie Władysława Bielika (ul. Wschodnia 10), którego w czasie kłótni na tle osobistych porachunków przebił nożem w plecy.

KOSZ Z KURAMI. Przytrzymany został przez policję Ludwik Kaszuba, bez miejsca zamieszkanie, znany złodziej, w czasie kradzieży kosza z kurami nieznanej kobiecie.

SPORT

Z WYCIECZKI DO WOROCHTY. W związku z międzynarodowym meczem narciarskim z udziałem zawodników Czechosłowacji, Rumunji i Polski w dniach 3 i 4 bm. w Worochcie, organizuje lwowski okręgowy Związek narciarski wraz z sekcją narciarską PTT, oddział Lwów, dwie wycieczki do Worochty. Pierwsza dwudniowa z odjazdem w nocy z piątku na sobotę, druga jednodniowa z odjazdem w sobotę popołudniu. Wszelkich informacyj udziela biuro polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego (ul. Akademicka 23) w godzinach od 10—13 i 17—20 (tel. 20-01).

W świetle prawdy...

We wczorajszym „Dz. Lud." ukazał się artykuł na tytułowej stronie p. t. „Zawsze cisami", w którym autor oświetla pasterski list Episkopatu Polski. W końcowym ustępie czytamy: „Walczyć będziemy z ustrojem, który sprawia, że całe rodziny popełniają samobójstwa z braku środków do życia; że dzieci demoralizują się nie w żadnym „teatrze, czy kinie", ale na ulicy, gdzie zmuszone są wyciągać ręce żebracze, po to, co im się według sprawiedliwości boskiej i ludzkiej słusznie od życia należy".

Jakby na potwierdzenie tych słów we Lwowie zanotowano następujący fakt: 14-letnia dziewczyna korzystając z nieobecności rodziców 9-letniego chłopca, przyszła doń do mieszkania, gdzie kazała się mu rozebrać i... zaraziła go chorobą weneryczną.

Policja obyczajowa badając ten niespotykany wypadek ustaliła, że dziewczynka owa jeszcze przed rokiem przebywała w otoczeniu ludzi utrzymujących się z nierządu.

Zbłądziła tam i była wyzyskiwana, tylko z powodu braku środków do życia.

Czy winną jest ta 14-letnia dziewczyna, czy ci starsi panowie, którzy właśnie szukali nieletnich dziewcząt?

KOMUNIKATY

EGZEKUTYWA OKR PPS odbędzie posiedzenie dziś w czwartek punktualnie o godzinie 7 wieczorem w redakcji „Dziennika Ludowego". Sprawy bardzo ważne.

KOMITET PPS DZIELNICY ZIELONA—ŁYCZAKÓW (ul. Zielona 7). We czwartek 1 marca o godzinie 7 wieczorem odbędzie się posiedzenie zarządu i mężów zaufania. Sprawy bardzo ważne.

CHÓR ROBOTNICZY. Zwyczajne roczne walne zgromadzenie Towarzystwa Śpiewackiego „Chór Robotniczy" we Lwowie odbędzie się w niedzielę 4 bm. o godzinie 9'30 przedpołudniem w sali przy ul. Zielonej 7, I piętro z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, 2) Sprawozdanie z czynności: a) zarządu, b) kasowe, c) komisji rewizyjnej. 3) Absolutorjum ustępującemu zarządowi. 4) Wybór nowego zarządu. 5) Wybór dyrygenta. 6) Wnioski i interpelacje. W razie niejawienia się dostatecznej ilości członków odbędzie się walne zgromadzenie o godzinie 10'30 przedpołudniem, jako powtórnie zwołane z ważnością zapadłych uchwał.

Za zarząd: Słowik Stanisław, sekretarz. — Bałachura Włodzimierz przewodniczący.

BIBLJOTEKA TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. A. MICKIEWICZA otwatra jest w poniedziałki, czwartki i soboty od godziny 5 do 7 wieczorem. Bibljoteka wyposażona jest w doborowe utwory powieściowe, lekturę szkolną, oraz książki naukowe. Wypożycza się na najdogodniejszych warunkach.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Pat i Patachon".
APOLLO: „Przybłęda".
CASINO: „Sekret kobiety" i „Buster w kabarecie".
CHIMERA: „Zakazana melodja".
COLOSSEUM: „Złote sidła" i rewja „Ostatni uśmiech".
KOPERNIK: „Piękny jest świat" (M. Chevalier) i tygodnik Paramounta.
MARYSIENKA: „Piękny jest świat" (M. Chevalier) i tygodnik Paramounta.
MIRAŻ: „Królewski kochanek".
MUZA: „Uśmiech szczęścia".
PALACE: „Przygoda na Lido"
PAN: „Rozkoszna przygoda" i rewja.
PASAŻ: „Banita" i „Podróż w daleki świat".
RAJ: „Papryka".
STYLOWY: „Zwycięzca w hotelu Atlantic".
ŚWIT: „Mężczyźni w jej życiu".
UCIECHA: „Złodziej z Bagdadu" i rewja.
WANDA: „Człowiek małpa".

ROZMAITOŚCI

MASOWE ZATRUCIE W WARSZTATACH KOLEJOWYCH W POZNANIU. Wczoraj dwukrotnie wzywano pomoc lekarską na tereny warsztatów kolejowych na poznańskim dworcu głównym. O godzinie 14 zaczadzili się tam przy wykonywaniu odlewów trzej pracownicy warsztatowi: 34-letni Roch Małecki, 42-letni Walenty Kasprzak i 26-letni Kazimierz Przybylski. Pogotowie ratunkowe opatrzyło zaczadzonych, poczem odwiozło ich do domu. W godzinach popołudniowych pogotowie wzywane było do warsztatów kolejowych ponownie. Jeden z zaczadzonych, który podobno już poraz czwarty uległ podobnemu wypadkowi, opatrzony poprzednio przez lekarza kolejowego, zasłabł i utracił przytomność, wskutek czego przekazano go do szpitala kolejowego.

WOJNA DROGO KOSZTUJE. Dwadzieścia lat upłynęło od wybuchu wojny światowej, a Anglja płaci jeszcze emerytury i zasiłki inwalidzkie 1107 tys. osobom. Od roku 1918 wypłaciła na ten cel do ostatniej chwili ministerstwu skarbu olbrzymią sumę przeszło półtora miljarda funtów.

NAJDROŻSZE MARKI POCZTOWE WYSTAWIONE NA LICYTACJĘ. W Nowym Jorku odbędzie się za kilka tygodni sprzedaż publiczna słynnej kolekcji marek pocztowych Artura Hinds'a. W kolekcji tej znajduje się między innemi komplet czterech marek św. Maurycego, najrzadszych i najdroższych okazów na świecie. Na licytację w Nowym Jorku wybierają się gromadnie filateliści z całego świata. Owe cztery marki przedstawiają same wartość zgórą 250.000 dolarów, nie mówiąc już o innych cennych znaczkach, których wartość dochodzi do dziesiątków tysięcy dolarów. Najtańsze okazy z kolekcji Hinds'a figurują w katalogu cen w rubryce 1000 dolarów. Zbiory Hindsa są najbogatsze na świecie po zbiorach, stanowiących własność króla angielskiego, Jerzego V.

HISTORYCZNY APARAT ODKRYWCÓW RADU. W muzeum technicznem w Pradze czeskiej umieszczono elektroskop, przy pomocy którego w roku 1898 pp. Curie odkryli obecność radu w blendzie ołowianej w Joachimstalu. Aparat ten podarowali małżonkowie Curie dyrekcji górniczej Joachimstalu, która przesłała go obecnie do Pragi, gdzie jako przedmiot wagi historycznej umieszczony został w dziale chemicznym muzeum technicznego.

LISTONOSZ NA SZCZUDŁACH. Wyspę Zelandję, na której leży stolica Danji, Kopenhaga, dzieli od wysp Moen i Falster, dwóch większych z pośród Archipelagu wysepek — płytkie międzymorze. W przesmyku np. dzielącym od Zelandji wysepki Borgö i Farö głębokość nie przewyższa często metra. Niema tu przypływu ani odpływu, wieją natomiast silne wiatry w jednym kierunku. W czasie wiatru poziom wody w cieśninie podnosi się do dwóch metrów. Wówczas listonosz, obsługujący Borgö i Farö siada w łódź i zawozi pocztę. Gdy jednak wody opadają i poziom ich nie przewyższa jednego metra, przejazd w łodzi staje się niemożliwy. Listonosz przebywa wtedy cieśninę na szczudłach. Jest to jedyny w Europie wypadek użycia szczudeł dla komunikacji pocztowej.

ZWARJOWALI, BO POCIĄG SIĘ SPÓŹNIŁ. W godzinach wieczornych zdążał do Lizbony pociąg pośpieszny. W drodze pociąg zatrzymał się trzy razy. Za pierwszym razem przyczyną zatrzymania się był defekt, powstały w lokomotywie, nad którego usunięciem pracowano trzy godziny; za drugim razem sprawcą okazała się pęknięta szyna, za trzecim — zamknięty wjazd na stację. Dwaj podróżni, kupiec Anglik i Portugalczyk, właściciel fabryki tapet, ulegli z racji opóźnienia pociągu niesłychanemu zdenerwowaniu. Na nic nie zdała się uspakajająca interwencja konduktora, przed samym wjazdem na stację w Lizbonie obaj pasażerowie dostali istnego napadu furji. W wagonie powstała panika, aż wreszcie wezwano pogotowie, nałożono szaleńcom kaftany bezpieczeństwa i odwieziono ich do szpitala.

RADJO LWOWSKIE

Czwartek 1 marca

7.00—8.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. — 14.00: Dziennik południowy. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Koncert z Warszawy. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Jak międzynarodowe organizacje kobiece pracują dla sprawy pokoju". 16.55: Gramofon. 17.20: Recital skrzypcowy z Warszawy. 17.50: Wśród książek. 18.00: Odczyt. 18.20: Słuchowisko z Warszawy. 19.03: Józef Białynia Chołodecki, jako historyk. 19.15: Rozmaitości. 19.25: Feljeton aktualny z Warszawy. 19.40: Komunikat śniegowy. 19.43: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 19.55: Silva rerum. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Koncert wagnerowski z Warszawy. 21.00: Skrzynka techniczna z Warszawy. 21.15: Koncert muzyki włoskiej z Warszawy. 22.00: Gramofon. 22.30—23.30: Muzyka taneczna.

Piątek 2 marca

7.00—8.00: Audycja poranna. — 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Koncert z Warszawy. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.33: Dalszy ciąg muzyki z Warszawy. 12.55: Dziennik południowy. 13.00: Komunikat ministerstwa opieki społecznej. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Koncert orkiestry dętej z Warszawy. 16.20: Recital śpiewaczy z Warszawy. 16.40: Zagadki muzyczne dla młodzieży. — 16.55: Arje i pieśni z Warszawy: 17.20: Trio kameralne z Warszawy. 17.50: Nauka stenografji. 18.00: Odczyt z Warszawy. 18.20: Przeboje Dana z Warszawy. 18.50: Gramofon. 19.05: Rozmaitości. 19.25: Odczyt aktualny z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.43: Komunikat śniegowy. 19.47: Dziennik wieczorny. 19.55: Silva rerum. 20.00. Myśli wybrane. 20.02: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 22.40—23.30: Muzyka taneczna z Warszawy.

Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.